ROK IX. Nr 145 (2355)

SŁOWO

WILNO, Sobota 28 czerwca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa. Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9. N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Memorjał rolnictwa wileńskiego

W ostatnim numerze wileńskiego „Tygodnika Rolniczego" przytoczony został w streszczeniu memorjał złożony miarodajnym władzom przez Wileńskie T-wo organizacyj i kółek rolniczych w sprawie sytuacji rolnictwa wileńskiego i niezbędnych środków zaradczych.

Stwierdzić należy przedewszystkiem że w memorjale swym T-wo, reprezentujące wszystkie sfery rolnicze Wileńszczyzny, zrywa całkowicie z dotychczasową utartą polityką wysuwania bądź zagadnień drobnych, bądź zagadnień oderwanych od całokształtu sytuacji, warunków i ich przyczyn, — uzależniając naprawę stosunków w rolnictwie wileńskiem i jego perspektywy rozwojowe nie od dorywczej, w tej lub innej postaci i w tej lub innej dziedzinie, pomocy państwa, lecz od nastawienia rolniczej polityki państwowej w kierunku stałego neutralizowania ujemnego wpływu tych czynników, walka z którymi przerasta własne możliwości obronne rolnictwa wileńskiego, a które zaistniały przeważnie w związku z utratą dawnych szlaków gospodarczej ekspansji i penetracji.

Jest rzeczą charakterystyczną, że memorjał całkowicie pomija milczeniem jako czynnik ujemny niesprzyjające warunki klimatyczne i glebowe, — podkreślając, że mogą one być przezwyciężone drogą wytrwałej pracy i podniesienia kultury. Tej wytrwałej pracy nikt zaprzeczyć nie może — a jednak warunki naturalne nadal pozostają nieopanowane i w dalszym ciągu igraszką w ich ręku jest żmudny wysiłek rolnika. A więc należy zwrócić uwagę na te czynniki, które pracę pozbawiają efektu.

Analizując całokształt stosunków rolniczych w Wileńszczyźnie T-wo O. i K. R. przychodzi w rozważanym memorjale do wniosku, że istnieje cały szereg wpływów o działaniu destrukcyjnym, wobec których tylko bezpośrednia ingerencja państwa może dać pożądany wynik.

I. Memorjał stwierdza, że traktat ryski pozbawił Ziemię Wileńską naturalnych kierunków ekspansji gospodarczej a skutkiem innych okoliczności uniemożliwiona zastała penetracja na zachód. Nowe geograficzne warunki powodowały potrzebę szukania nowych form organizacyjnych celem przy stosowania produkcji do nowopowstałych warunków wymiany. Zadaniu temu rolnictwo wileńskie nie sprostało wobec: zniszczenia warsztatów pracy i kapitałów, zaabsorbowania rolnika koniecznością odbudowy — która z braku pomocy i kapitałów odbywała się bezplanowo i prowizorycznie, — dalej, wobec: zwłoki w unormowaniu stosunków prawno - własnościowych, niepewności jutra a możliwości różnych niespodzianek, eksperymentalnego kierunku ustawodawstwa, tysiąca okoliczności sugerujących przeświadczenie, że prawo własności ulega zaprzeczeniu.

Tak było do roku, mniej więcej, 1924-go, kiedy zawdzięczając stabilizacji stosunków ogólno - polskich nastąpiło pewne zainteresowanie się sfer miarodajnych terenem. Ale żadnych korzyści z tego, czytamy w memorjale, Wileńszczyzna nie miała, raczej odwrotnie straciła skutkiem rozciągnięcia na nią szeregu ustaw socjalnych, niezależnie już od konsekwencyj ówczesnej polityki antirolniczej. Trzeci okres datuje się od połowy 1926 roku. Zaznacza się on równorzędnością traktowania potrzeb poszczególnych dziedzin i dzielnic, z drugiej zaś strony, uznaniem znaczenia rolnictwa. Na tem Wileńszczyzna niewątpliwie zyskała, ale tylko w tym sensie, że powstrzymaniem zostało dotychczasowe tempo upadku gospodarczego. Przyczynę tego memorjał upatruje w tem, że na terenie Ziemi Wileńskiej nie ma prawie takiej dziedziny wytwórczości rolniczej lub z nią związanej, któraby posiadała normalne warunki rozwoju. Niezbędna jest ingerencja państwa, niezbędna jest pomoc z tej strony, by stosunki w dziedzinie kredytowej, podatkowej, świadczeń socjalnych, taryfowej, komunikacyjnej i t. p. ułożyły się w sposób sprzyjający wysiłkom pchnięcia rolnictwa na tory rozwoju.

Wobec braku tych normalnych warunków kryzys rolniczy, przeżywany obecnie w całej Polsce najbardziej odczuty został właśnie przez rolnictwo wileńskie. „Kryzys ten, czytamy dalej w memorjale, potwierdza konieczność przegrupowania sił w rolnictwie i szukania nowych form organizacyjnych — i poraz drugi rolnictwo wileńskie zdaje sobie sprawę, że o własnych siłach zadaniu temu nie sprosta — a niesprostanie zadaniu oznacza dalsze obniżenie wytwórczości rolniczej, a więc powolne obumieranie rolnictwa.

Dlatego też dalej, każdy wysiłek wkładany tu w celach podniesienia stanu rolnictwa daje efekt albo dorywczy albo jakościowo niewspółmierny do ogromu wysiłku. T-wo O. i K. R. stwierdzić może ten fakt z całą stanowczością na podstawie długoletniej praktyki zjednoczonych obecnie organizacyj rolniczych i własnej. Ponieważ nie w interesach państwa jest, by składowa jego część pozostawała obumarłą, stając się ciężarem i niepotrzebnym narostem, zwłaszcza jeżeli odnosi się to do Ziemi Wileńskiej, której rola w przyszłości nie może być lekceważona, — uważaliśmy za swój obowiązek, po zanalizowaniu stanu i warunków rolnictwa wileńskiego, po podliczeniu tych środków, któremi to rolnictwo rozporządza w sferze możliwości obronnych przeciw destrukcyjnemu działaniu niepomyślnego układu stosunków,— ustalić w jakich dziedzinach, w jakiej postaci i w jakich rozmiarach nieodzowną jest pomoc i ingerencja Państwa, by rolnictwo wileńskie mogło dźwignąć się z upadku znajdując pomyślne warunki dla swego rozwoju".

Postulaty w tej mierze przytoczyliśmy w jednym z poprzednich artykułów (p. t. „Nareszcie Wilno zabiera głos") — nie będziemy więc ich powtarzać. Tak z treści ich jak treści samego memorjału wynika, że sprawa sytuacji rolnictwa wileńskiego ujęta jest w płaszczyźnie zagadnienia regjonalnego, posiadającego łączność nierozerwalną z interesem całego Państwa. Memorjał nie wskazuje na błędy ogólnej polityki rolniczej, nie porusza spraw dotyczących całej Polski, — ogranicza się do zdefinjowania potrzeb pewnego odcinku, analizy przyczyn dlaczego potrzebom tym nie staje się zadość w zakresie własnych możliwości oraz do stwierdzenia, że o ile ta lub inna, ściśle sprecyzowana, pomoc ze strony państwa nie zostanie okazana, rolnictwo wileńskie przestanie być dziedziną produkcyjną.

Nareszcie jasne, wyraźne postawienie kwestji. Nareszcie rolnictwo wileńskie wzięło rozbrat z półsłówkami, niedomówieniami, fałszywym wstydem. Nareszcie — obok świadomości własnych sił, świadomość grozy położenia.

Czy postulaty rolnictwa wileńskiego, które je traktuje iunctim, zostaną uwzględnione? A pozatem—kiedy? Bo wszak sytuacja staje się z dniem każdym bardziej krytyczną, co stwierdza ostatnio również Instytut badania cen i konjunktur. A każde pogorszenie sytuacji najbardziej odczute będzie przez Wileńszczyznę. **H-ski.**

ZWIEDZAJCIE MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU OD 6 LIPCA DO 10 SIERPNIA R. B.

ECHA STOLICY

AUDJENCJE, PRZYJAZDY ,WYJAZDY

Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym delegację rady zjazdów żeglugi. Zkolei p. Malskiego i Rudowskiego, jako przedstawicieli Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. — O godz. 11 i pół przyjął posła polskiego w Moskwie p. Patka.

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH KLUBÓW SEJMOWYCH

WARSZAWA, 27.VI. PAT. —Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Sejmu Daszyńskiego odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów sejmowych, na którem rozważano sprawę wypłacania diet poselskich, tym posłom, którzy zostali już wybrani przy ostatnich wyborach uzupełniających, a jeszcze nie złożyli ślubowania poselskiego. Do jednomyślnej uchwały nie doszło, natomiast marszałek Sejmu, po wysłuchaniu przedstawicieli klubów, ma powziąć w tej mierze decyzję.

ZGON Ś. P. PROF. ŻEBROWSKIEGO

WARSZAWA, 27.VI. PAT. W czwartek dnia 26 czerwca 1930 r. zmarł w Warszawie ś. p. dr. Edward Żebrowski, profesor zwyczajny djagnostyki i terapji ogólnej chorób wewnętrznych na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego, przeżywszy lat 57.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOMUNIKACYJNY.

WARSZAWA, 27.VI. PAT. — Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego w dniu 30 b. m.. w salonach Rady Miejskiej nastąpi otwarcie 22 go międzynarodowego kongresu poświęconego sprawom tramwajowym, kolejnictwa dojazdowego i komunikacji autobusowej.

Polityka zagraniczna Niemiec

Dyskusja nad ekspose Curtiusa

W dyskusji nad eksposé ministra Curtiusa przemawiał pierwszy poseł socjaldemokratyczny **Breitscheid,** stwierdzając z naciskiem że wszelkie zmiany polityki zagranicznej Niemiec musiałyby skończyć się fatalnemi następstwami. Polityka sojuszów stwarza tylko niebezpieczeństwa wojny. Niemiecka polityka musi być trzeźwą i unikać silnych haseł. W stosunku do Rosji sowieckiej socjaldemokraci godzą się na prowadzenie polityki lojalnej, oraz na utrzymanie i wzmocnienie stosunków gospodarczych.

Wkońcu pos. Brentscheid poruszył **sprawę ostatnich zajść granicznych między Niemcami a Polską. Ubolewamy nad incydentami z Polską — oświadczył on, — ale ze strony niemieckiej nie popełniono żadnego błędu za wyjątkiem sprawy szpiegowskiej pod Opaleniem, która ogromnie przypomina znaną aferę Schnaebelego. Tego rodzaju wypadek doprowadzić może do wybuchu wojny. Ufamy mimo to, że konflikty takie w przyszłości będą mogły być zlikwidowane przez sądy rozjemcze. Życzymy sobie, aby w stosunku do Polski nastąpiła poprawa.**

Poseł centrowy Ulitzka ubolewał z powodu zajść granicznych zapewniając, iż „nie zostały one sprowokowane przez stronę niemiecką". **Obecne granice polsko-niemieckie — mówił Ulitzka — są nie do utrzymania, nie chcemy jednakże zmieniać ich siłą, a oczekujemy tej zmiany od przyszłe ewolucji.** Umowa handlowa niemiecko-polska zasługuje sama przez się na powitanie, aczkolwiek należy się obawiać, że przywóz trzody chlewnej i węgla polskiego przyniesie szkody rynkom niemieckim. Frakcja centrowa godzi się na przyjęcie traktatu pod warunkiem, iż ciężary rozdzielone będą na całe społeczeństwo niemieckie.

W dalszym ciągu dyskusji nad exposé min. spraw zagranicznych Curtiusa przemawiał **poseł niemieckiej partji ludowej Rheinbaben,** podkreślając, że umowy locarneńskie i haskie stanowią nie finał, lecz tylko etapy na drodze wyzwalania się Niemiec. Obecnie dopiero rozpoczyna się likwidacja wojny, której przebieg nie obejdzie się bez walk i kryzysu. Zbrodnią byłoby — zdaniem mówcy— gdyby Niemcy zaakceptowały plan federacji europejskiej w postaci, jaką projekt ten znalazł w memorandum min. Brianda.

Ze stanowiska niemieckiego na pierwszem miejscu winny stać sprawy gospodarcze, nie zaś polityczne. Rząd niemiecki będzie musiał zająć wobec memorandum Brianda stanowisko wyczekujące i odrzucić wszelkie propozycje związania się w sprawie utworzenia nowych instancyj pan-europejskich.

Co do ostatnich zajść na granicy niemiecko-polskiej, które — jak twierdzi Rheinbaben, — wywołały niesłychane oburzenie przeciwko Polsce, Niemcom nie wolno pozostawać obojętnymi. Państwo polskie gwałtownie wzrosło w siły. Mówca oskarża Polskę o zamiar ujarzmienia gospodarczego Gdańska przez rozbudowę portu w Gdyni, zapowiadając poruszenie tej sprawy na forum Ligi Narodów. Stosunek nasz do Polski — kończy Rheinbaben — jest kluczem do naszej polityki na wschodzie.

Przedstawiciel konserwatystów prof. Hoetzsch przypisuje winę za incydenty na granicy niemiecko-polskiej w przeważającej części stronie polskiej. „Życzymy sobie traktatu handlowego z Polską, nie możemy jednak zgodzić się na to, ażeby traktat ten wiązał nas jednostronnie. Rzeczą Polski jest przywrócenie wzajemnego zaufania między obu państwami. **Niemcy, nie wyrzekając się żądania rewizji swych granic wschodnich, muszą jednak dążyć do stworzenia modus vivendi z Polską.** Kwestje wschodnie, Rosji, Polski i pomocy dla niemieckich prowincyj wschodnich pozostają w nierozdzielnym ze sobą związku".

Obrady Kongresu Eucharystycznego

DRUGI DZIEŃ

POZNAŃ, 27.VI. PAT. — Dziś drugi dzień kongresu eucharystycznego rozpoczął się nabożeństwem we wszystkich świątyniach poznańskich.

Między innemi nabożeństwo w obrządku ormiańskim odprawił w kościele św. Wojciecha J. E. ks. biskup Teodorowicz i w obrządku grecko-katolickim w kościele Bożego Ciała J. E. ks. metropolita Szeptycki. Przed południem obradowały następnie liczne sekcje kongresu, po południu zaś odbyło się III plenarne zebranie kongresu w rotundzie na terenie P.W.K.

W obradach wzięli udział prócz licznych biskupów i arcybiskupów J. E. ks. legat papieski mgr. Marmaggi, J. Em. ks. prymas Hlond i przedstawiciel rządu ks. wiceminister Żongołłowicz. Na wstępie odczytano bardzo liczne depesze, które nadeszły z całego kraju od rozmaitych instytucyj oraz od osobistości, które nie mogły wziąć osobiście udziału w kongresie. Następnie wysłuchano dalszych referatów, między innemi prof. Jędrzejewski z Płocka mówił na temat „Eucharystja fundamentem rodziny". — W referacie swym prof. Jędrzejewski omówił szeroko sprawę rozwiązalności małżeństwa. Jutro po południu nastąpi zamknięcie obrad kongresu i uchwalenie rezolucji.

„Krzyż Południa" przybył do Nowego Yorku.

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu Rzeszy

DLA OMÓWIENIA SPRAW FINANSOWYCH

BERLIN, 27 VI. PAT. Gabinet Rzeszy zebrał się dziś po południu na posiedzenie, na którem kanclerz Bruening, który dziś powrócił do Berlina, złożył sprawozdanie z pobytu swego u prezydenta Hindenburga. Gabinet przyjął następnie tekst przedłożenia finansowego, które zostało przekazane Radzie Państwa Rzeszy i Reichstagowi. Jutro o godz. 10 rano kanclerz w imieniu rządu Rzeszy i nowomianowanego ministra finansów na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy domagać się będzie przyjęcia przedłożeń finansowych w terminie możliwie prędkim, tak, aby wejść mogły pod obrady Reichstagu już w następnym tygodniu.

Izba francuska odrzuciła wniosek

O WYSŁANIE DO INDOCHIN KOMISJI ŚLEDCZEJ

PARYŻ, 27 VI. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odrzucono 325 głosami przeciwko 250 wniosek radykałów, domagający się wysłania do Indochin parlamentarnej komisji śledczej. Rząd wystąpił przeciwko temu wnioskowi.

Powstanie w Boliwji rozszerza się

BUENOS AIRES. 27 VI. PAT — Jak donosi prasa, powstanie w Boliwji rozszerza się. Oddziały powstańcze zajęły Santa Cruz, Patosi i wiele innych miejscowości. W La Paz policja wystąpiła ostro przeciwko ludności, w następstwie czego, wojska powstańcze rozproszyły oddziały policyjne i stronników prezydenta Silesa. Po obu stronach jest wiele zabitych i rannych. Członkowie rządu nie mogli dostać się do gmachu obrad. Prezydent Siles znalazł schronienie w poselstwie Stanów Zjednoczonych. Ma on zamiar opuścić kraj. Zwycięska armja postanowiła powołać do życia rząd tymczasowy i przygotować nowe wybory. Obecnie panuje w mieście spokój.

Oryginalna manifestacja

SIMLA, 27 VI. PAT. Przez miasto przeszedł pochód, złożony z tysiąca Hindusów, prowadzących osła, udrapowanego w materjały zagraniczne, w kapeluszu, typu używanego przez Anglików, na głowie i z kopją raportu komisji Simona, przypiętą do materjału. Po pochodzie sprawozdanie komisji Simona zostało uroczyście spalone po wygłoszeniu szeregu przemówień, poddających je ostrej krytyce.

Plaga szarańczy chwilowo zażegnana

WIEDEŃ, 27 VI. PAT. Dzięki wysiłkom straży ogniowej i pionierów udało się zniszczyć ruch szarańczy, która nawiedziła Wiener-Neustadt. Zachodzi jednak obawa, że pod wpływem gorąca pojawią się nowe roje szarańczy. Szkody dotychczas wyrządzone nie są tak znaczne, jak poprzednio przypuszczano.

Bomba w magazynie mód

LYON, 27 VI. Pat. Dziś o godz. 5 rano w jednym z wielkich magazynów mód w centrum miasta nastąpił wybuch, który zniszczył całe urządzenie wewnętrzne. Przypuszczano początkowo, że przyczyną katastrofy było niedokładne działanie instalacji gazowej. Hipoteza ta jednak upadła wobec domysłów, że wybuch nastąpił wskutek położenia bomby. Podobny wypadek miał miejsce w jednej z dzielnic miasta przed kilku tygodniami.

Stan zdrowia Juljana Ejsmonda budzi obawy

PO OPERACJI TREPANACJI CZASZKI

ZAKOPANE, 27 VI. Stan zdrowia Juljana Ejsmonda, który uległ wczoraj katastrofie, jest w dalszym ciągu bardzo groźny. Doznał on złamania czaszki w okolicy prawej skroni, tracąc przytomność i doznając porażenia. Bezpośrednio po przewiezieniu go do szpitala o godz. 9 wiecz. przystąpiono do operacji trepanacji czaszki, wydobywając odłamki kości. Juljan Ejsmond bezpośrednio po operacji odzyskał przytomność, obecnie jednak jest w dalszym ciągu jej pozbawiony i stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Inne ofiary wypadku, prof. Domaniewski i redaktor Kleszczyński, czują się zupełnie dobrze.

Międzynarodowy raid automobilowy

GDYNIA, 27.VI. PAT. — W piątek, w 6-tym dniu międzynarodowego raidu Automobil Klubu Polski, został przebyty etap Łódź—Gdynia (489 klm.). Trasa etapu bardzo malownicza i stosunkowo łatwa do przejazdu, z powodu braku kurzu po ulewnym deszczu Do godziny 19 przybyło do partku w Gdyni 17 maszyn na ogólną ilość 20. Żadnego wypadku na trasie nie zameldowano.

W sobotę, dzień odpoczynku. Tegoż dnia odbędzie się automobilowy zjazd gwiazdzisty nad polskiem morzem, w którym wezmie udział kilkudziesięciu zawodników z całej Polski.

Kierowcy wozu Nr. 1 Ford p. Piotrowski i p. Bitny-Szlachto złożyli na ręce kierownictwa raidu protest przeciwko zaliczeniu im punktów karnych za otwarcie maski. Zawodnicy motywowali swój protest okolicznością, że do baku z benzyną nieznani sprawcy wrzucili kamyki i piasek.

Kierownictwo raidu postanowiło narazie punktów karnych nie zaliczać, pozostawiając rozstrzygnięcie protestu komisji technicznej, która zbierze się po ukończeniu raidu w Warszawie.

WYBORY DO SEJMU W SAKSONJI

Wbardzo krótkim odstępie czasu powoływano ludność Saksonji do urny wyborczej. Pierwszy raz stanęła ludność do wyborów 12 maja 1929 r. Obecnie po upływie zaledwie jednego roku przeprowadzono drugie wybory Rezultat niedzielnych wyborów podany w dokładnych cyfrach wczoraj, jest bardzo znamienny i wysoce charakterystyczny dla oceny stosunków, jakie zaczynają panować w Rzeszy niemieckiej. Mieszczańskie partje środkowe, na których opierały się dotychczasowe rządy Saksonji doznały sromotnej porażki, wielkie straty poniosła zwłaszcza niemiecka partja ludowa. Zdołała ona przeprowadzić zaledwie połowę dawniejszych swych posłów.

Najbardziej zastanawiające jest zwycięstwo jakie odnieśli narodowi socjaliści, oraz partje grupujące się wokoło znanego szowinisty nacjonalistycznego Mahranna. Zarówno narodowi socjaliści jak i członkowie militarystycznych organizacji pracowali z największem wytężeniem sił przed wyborami i odbyli przeszło 2000 zgromadzeń wyborczych.

W ub. sobotę przemawiał na wielkim wiecu w Dreźnie wódz organizacji narod. socjalistyczny Hitler i wtedy można było zorjentować się, że ci sami wyborcy, którzy rok temu grawitowali na lewo, zaczynają skupiać się wokoło ludzi, zwalczających wszelkie kompromisy polityczne i zmierzających do rewanżu.

Znamienny przy ocenie przeprowadzonej akcji wyborczej jest fakt, że zarówno Hitler jak i Mahrann wystąpili do wyborów pod hasłem walki z kapitalizmem. Skoro się zważy, że wybory odbywały się w okresie najcięższej walki, jaką staczał minister finan. Moldenhauer o naprawie budżetu kosztem urzędników państwowych i urzędników prywatnych, nie trudno będzie zrozumieć motywy, jakiemi kierowało się przy popieraniu polityki narodowych socjalistów.

W miastach w których odnosili dotychczas triumfalne zwycięstwa socjaliści, zatriumfowali skrajni prawicowcy W Kamienicy (Chemitz) wzrosła liczba wyborców nacjonalistycznych sześciokrotnie, w Dreźnie i Lipsku trzykrotnie. Liczba posłów skrajnie prawicowych podskoczyła z 5 na 14-tu!

Tak zatem możemy oczekiwać, że w Saksonji podobnie jak w Turyngji dojdzie do całkowitych zmian w składzie rządu. Socjaliści będą musieli ustąpić miejsca ludziom, których naczelną dewizą stała się idea odwetu.

Nowy „niewozwraszczeniec"

Były przedstawiciel handlowy w Finlandji Erzikjan zwrócił się do władz fińskich z prośbą o wydanie mu paszportu nansenowskiego oraz udzielenie prawa pobytu w Finlandji.

Odmowa Erzikjana powrotu do Moskwy wywołała zaniepokojenie, ponieważ były dygnitarz sowiecki, pochodzący z Kaukazu, utrzymywał bliższe stosunki ze swymi rodakami, komisarzem handlu i przemysłu Mikojanem oraz Stalinem i niewątpliwie posiada szereg tajemnic z działalności placówek dyplomatycznych Sowietów zagranicą.

Erzikjan zapowiedział ogłoszenie w prasie swych pamiętników, w których między innemi ma ujawnić rewelacyjne szczegóły wywrotowej działalności Sowietów w Finlandji.

Ze względu na panujące w Finlandji wśród szerokich warstw ludności oburzenie przeciwko Sowietom, ogłoszenie pamiętników byłego dygnitarza sowieckiego oczekiwane jest w Finlandji z wielkiem zainteresowaniem.

Poseł sowiecki w Helsingforsie Majski zwrócił się do rządu z żądaniem wydania Erzikjana władzom sowieckim. Jest jednakże bardzo wątpliwe, czy władze fińskie uczynią zadość temu żądaniu.

SAMOBÓJSTWO DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO.

LWÓW, 27.VI. PAT. Wczoraj wieczorem pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym docent rentgenologji wydziału medycznego uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Józef Jaxa-Dębicki. Powodem samobójstwa miały być ciężkie przejścia rodzinne oraz trudności finansowe, w jakie denat popadł, podpisując weksle, które nie zostały wykupione.

ECHA KRAJOWE

O GRÓB ś. p. EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA

Wspomnienia o śp. Woyniłłowicza drukowane w Słowie, jak również podany przez autorkę tych wspomnień projekt sprowadzenia zwłok śp. Woyniłłowicza do ziemi rodzimej poruszył umysły ludzi, którzy pamiętają i cenią pracę tego wielkiego Męża Stanu Poniżej umieszczamy list otrzymany ze Smorgoń. (Przyp. Red.)

Z wielkim bólem w sercu przeczytałem w „Słowie" artykuł o śp. E. Woyniłłowiczu. Ten rzeczywisty mąż stanu, Ten najszlachetniejszy człowiek i obywatel, Ten wielki partjota Polski, Ten były magnat, który swoim kosztem budował najpiękniejsze świątynie w naszym kraju, stał się tułaczem i ostatnie lata życia spędził w nędzy, „sam nosząc węgiel i produkty, sprzątając, gotując nawet i niezmordowanie pielęgnując chorą żonę"...

Któż temu winien?

Dlaczego On, którego znała cała Litwa i Białoruś nie był powołany do komisji przy zawarciu pokoju w Rydze?

Kto zezwolił na to, że los wszystkich nas kresowców był oddany w ręce takich ludzi, jak Grabski, Dąbski i Barlicki?

Na jakiej zasadzie ci panowie, którzy najmniejszego pojęcia nie mieli o naszych Kresach, decydowali o granicach naszych i tak haniebnie sprzedali bolszewikom Mińszczyznę i Podole

„Sławny triumwirat zdardziecki
Grabski, Dąbski i Barlicki".

Imiona tych panów muszą przejść do historji, jak imiona — Sicińskiego i Poninskego.

Przecież nie napróżno biskup Łoziński nazywał ich zdrajcami!..

I tacy ludzie w powstałej Polsce byli i są — ministrami, prezesami, wiceprezesami Sejmu i posłami?..

Proszę bardzo podjąć i omówić tę kwestję w naszej kresowej gazecie „Słowo".

My szlachta zaściankowa, Oszmiańska, Mińska, Poleska, jak myślę również — Wołyńska i Podolska —dotychczas nie rozumiemy — kto zawinił? Jakie my teraz mamy granice?

Z jakiej przyczyny nie posiadamy Mińska, Słucka Kamieńca?

„Traktatem Ryskim z swej ziemi wygnany
Musiałem deptać stopą obce łany".

I dużo nas teraz „depcze obce łany", a jeszcze więcej już zginęło za kordonem, jak również i teraz ginie w czerezwyczajkach i na Syberji!...

A pan Grabski dziwił się i zapytywał: „czego wy tam siedzicie na tych Kresach, w tej Wilejszczyźnie"?

I taki mąż stanu był premjer—ministrem Polskiej Rzeczypospolitej?...

Kto temu winien.

Jestem emerytem kolejowym i z wielkim zadowoleniem wniosę swoją ofiarę, żeby drogi dla nas grób śp. E. Woyniłłowicza legł na wieczny odpoczynek w naszej kresowej ziemi.

Pozostaję z szacunkiem i poważaniem, pokorny sługa **Stanisław Korżon.**

Z POSIEDZENIA RADY ZW. STRAŻY POŻARNYCH WOJ. NOWOGRODZKIEGO.

W dniu 15 czerwca r. b. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku zwyczajne doroczne posiedzenie Rady Związku Straży Pożarnych Województwa Nowogródzkiego.

Na posiedzenie Rady przybyło 30 zainteresowanych osób a mianowicie: Członkowie Zarządu Związku Wojewódzkiego, przedstawiciele Związków Okręgowych z powiatu — Nowogródzkiego, Słonimskiego, Lidzkiego, Baranowickiego, Nieświeskiego, Stołpeckiego, Wołożyńskiego i Szczuczyńskiego. W gronie przedstawicieli zaproszonych instytucyj widzieliśmy pp: kierownika Wydziału H. Pawłowskiego z Głównego Związku Straży Pożarnych R. P., kapitana Dobrowolskiego przedstawiciela Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. — O. K. Nr. III., Insp. Cz. Jastrzębskiego w/z dyrektora P. Z. U. W. ze Słonima, oraz przedstawicieli: Urzędu Wojewódzkiego, Wydziałów Powiatowych, Magistratów, Wojew. Kom. LOPP i innych.

Posiedzenie zagaił Prezes Związku p. Zygmunt Beczkowicz Wojewoda Nowogródzki witając zebranych i życząc Radzie pomyślnych wyników obrad. Poczem zgodnie z porządkiem obrad przystąpiono do wyboru Prezesa Rady Związku na które to stanowisko uproszono ponownie p. Wojewodę Z. Beczkowicza, wyrażając mu jednocześnie gorące podziękowanie za dotychczasową owocną działalność jako prezesa Związku Wojewódzkiego. Wybór p. Wojewody na Prezesa Rady zebrani powitali długo niemilknącemi oklaskami.

Następnie po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły budżetowy i odczytaniu protokułu Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum wyrażając jednocześnie uznanie za jego działalność w okresie ubiegłym, a w szczególności wiceprezesowi Zarządu p. M. Parafjanowiczowi i b. Inspektorowi Zw. p. Szymonowi Jaroszewskiemu powołanemu na stanowisko Naczelnego Insp. Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie.

Ze sprawozdania wynika, że na terenie Województwa Nowogródzkiego: istnieją 402 straże pożarne z czego 102 zorganizowano w okresie sprawozdawczym; przeprowadzono przy pomocy instruktorów okręgowych działających we wszystkich powiatach województwa 40 kursów — 8-mio, 5-cio i 3-ch dniowych, 6 zjazdów strażackich i 16 manewrów; uzupełniono w znacznym stopniu narzędzia pożarowe w strażach między innemi sprowadzono 100 sikawek w czem 9 motorowych, 3 autopogotowia i 3 autocysterny, pobudowano 50 remiz strażackich; wprowadzono w 16 placówkach strażackich prace P. W. i W. F. zorganizowano 12 sekcyj sportowych oraz 22 sekcje obrony przeciwgazowej, rozbudowano dział kulturalno - oświatowy, w strażach tak że w chwili obecnej na terenie Związku jest: 56 świetlic strażackich 7 bibljoteczek, 4 radjozbiorniki, 34 orkiestry, 7 chórów i 162 kółka teatralne z pokaźną liczbą 1033 amatorów.

Na skutek starań władz Związkowych zasiłki uzyskane na cele obrony przeciwpożarowej na 1929—30 rok wynosiły:

od Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych 137.279.50, od Prywatnych Towarzystw Ubezpieczeniowych 1.500.00, od Gmin Wiejskich 71.916.56, od Gmin Miejskich 72.743.00, od Sejmików Powiatowych 58.434.09

Razem 341.873.15

Na skutek zgęszczenia sieci straży pożarnych na 1 straż przypada 571 zabudowań 3.232 mieszkańców i 50 4/5 klm.2 i 17 miejscowości. W roku sprawozdawczym na terenie województwa zlikwidowano 608 pożarów podczas których spaliło się 1518 zabudowań, ogółem zlikwidowano strat przez P. U. W. na kwotę 3.732.690.,00 zł.

Dane cyfrowe wymienione powyżej świadczą wymownie o wysiłkach i energji władz Związku nad podniesieniem obrony przeciwpożarowej, a w szczególności kierownika fachowych poczynań Zw. byłego Inspektora Związku Wojewódzkiego.

Po uchwaleniu budżetu Związku zamykającego się sumą 32.089.83 gr. wraz z obszernym programem prac na 1930—31 rok, dokonano wyborów do Zarządu Związku Wojewódzkiego wybierając jednogłośnie na Prezesa Zarządu p. Fr. Godlewskiego, vicewojewodę Nowogródzkiego oraz na członków pp: M. Parafjanowicza p. o. prezesa Sądu Okręgowego (ponownie) I. Awinowickiego (ponownie) inż. L. Wolnika (ponownie) oraz pp: inż. A. Zubelewicza, insp. L. Bilińskiego, i M. Mańskiego.

Do Komisji Rewizyjnej Związku wybrano pp: A. Ptasznikowa, ze Słonima, K. Mackiewicza z Baranowicz, i M. Dworeckiego z Lidy na członków, oraz pp: J. Baranowicza z Nowogródka, H. Nowakowskiego z Nieświeża i K. Łyszczkowskiego z Wołożyna.

Po uskutecznieniu wyborów Rada przyjęła do wiadomości zaangażowanie przez Zarząd na p. o. Inspektora Związku p. A. Truchlińskiego upoważniając jednocześnie Zarząd o wystąpienie do Zarządu Głównego z wnioskiem mianowania go podinspektorem pożarnictwa i zatwierdzenie na stanowisku Inspektora Związku Wojewódzkiego.

W ostatnim punkcie porządku obrad uchwalono regulamin kasy ubezpieczeń koni strażackich od wypadków, powołując do życia tą ze wszechmiar potrzebną dla strażnictwa instytucję. **A. L. T.**

Genjusz cierpliwości

Ludzie wieków ubiegłych, zostawili nam w spadku niezwykłe dzieła swoich rąk i oczu, świadczą o szczególnym darze ścisłej anielskiej cierpliwości i wytrwałości.

W pewnem muzeum znajduje się pestka wiśniowa, która zawiera w swojem wnętrzu tuzin żyżeczek srebrnych tak maluśieńkich. że trzeba je oglądać przez lupę. Inny znowu genjusz cierpliwości na pestce od wiśni wyrzeźał podobizny wszystkich papieży...

Za panowania królowej angielskiej Elżbiety, pewien ślusarz wykonał zameczek z mosiądzu, składający się z 11 części, a ważący wraz z kluczykiem 60 miligramów.

Dorobił do zameczka złoty łańcuszek o 43 ogniwkach i zaprzągał w niego muchę, która cały ten ciężar z łatwością ciągnęła.

Jubiler turyński Giovanni wyrobił miniaturowy okręcik z perły o żaglach ze złotej blaszki, ozdobionych djamentami...

Stateczek ten nabyto za 100 tysięcy lirów.

Czy mamy ich naśladować? Tak —i nie! Winniśmy być anielsko - cierpliwi, mieć hartowną wolę, niezmąconą wytrzymałość w codziennych zapasach życiowych.... Ale tych cennych darów charakteru, które trzeba w sobie nieustannie rozwijać, nie będziemy zużywali na najbardziej nawet mistrzowskie bezcelowe robótki... Szkoda na to czasu i... atłasu.

Raczej odwrotnie: będziemy z czynników maleńkich z maleńkich cegiełek budowali wytrwale piramidy naszego dobrobytu... Ale, precz z przenośniami. Będziemy poprostu zbierali składali, gromadzili grosiki, poczem nieco większe dziesiąteczki, wreszcie złotówki, będziemy je odnosili na książeczkę do PKO, aby po latach kilkunastu usilnej, wytrwałej, benedyktyńskiej pracy — zebrać duży fundusz, który będzie naszą premją za wytrwałość!

Oto mi jest wysiłek godny zachodu i ofiary!

Oto piękny mozaikowy pejzaż naszej przyszłości ułożony z drobnych kolorowych kamyczków — groszy, dziesiątek i złotówek!

M. Cz.

„Krzyż Południa" przybył do Nowego Yorku

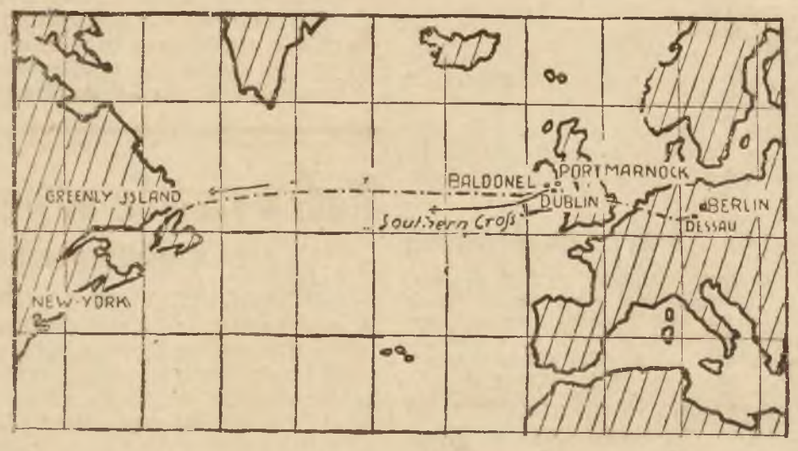
CIEKAWE OŚWIADCZENIE SMITHA.

NOWY YORK, 27.VI. PAT. Samolot „Krzyż Południa" ukazał się nad tutejszem lotniskiem o godz. 7 rano według miejscowego czasu. Samolot na wielkiej wysokości kilkakrotnie okrążył miasto w towarzystwie 12 samolotów amerykańskich, które wyjeciały mu na spotkanie, poczem wylądował na lotnisku, gdzie oczekiwały go tłumy publiczności, witając go entuzjastycznie. Cała prasa amerykańska poświęca artykuły wspaniałemu lotowi Kinksford Smitha. W wywiadzie z przedstawicielami agencji Reuter Smith podkreślił olbrzymią rolę, jaką odegrała w jego locie komunikacja radjowa. Lotnik zaznaczył, że nigdy już nie podejmie tego niebezpiecznego lotu, dodając, że wyczyn tego rodzaju jest bezcelowym.

Zwycięski lot nad Atlantykiem

SZCZEGÓŁY OSTATNIEGO ETAPU.

Doleciawszy nad wybrzeże Nowej Funlandji, samolot „Krzyż Południa" znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Gęsta mgła utrudniała orjentację, a na domiar złego zepsuł się kompas samolotu. Kingsford Smith próbował się kilkakrotnie skomunikować z przejeżdżającem przez ocean statkami by określić położenie geograficzne, w którem znajdował się samolot. Próby jednak zrazu zawodziły. To też samolot przez kilka godzin błąkał się. Zapasy benzyny miały się ku końcowi, to też Kingsford Smith postanowił zrezygnować zdalsze go lotu do Nowego Jorku i wylądować na Nowej Funlandji. Szczęśliwie udało mu się skomunikować przez radjo z portem lotniczym w Harbour Grace, który wszystko przygotował do lądowania. O g. 10 min. 53 według czasu angielskiego, a o godz. 5.30 według czasu wschodnio - amerykańskiego „Krzyż Południa" wylądował na lotnisku w Harbour Grace, przebywając przestrzeń z Irlandji do Nowej Funlandji w 30 godzin 28 minut z przeciętną szybkością 115 klm. na godzinę. Lądowanie odbyło się zupełnie pomyślnie. Na lotnisku zgotowano zwycięzcom oceanu entuzjastyczne powitanie. Lotników wyniesiono z samolotu na rękach.



Trasa lotu Kingsforda.

ZAŁOGA SAMOLOTU.

Załogę samolotu stanowili Kinsford Smith, który cały czas pilotował, John Saul, który pełnił służbę nawigatora, Holender Ewert Wandyck pilot, który na wszelki wypadek by w rezerwie i radjotelegrafista Stannage. Według opowiadań Kingsford Smitha, samolot miał drogę bardzo ciężką. Już w połowie drogi wpadł samolot w gęste mgły i musiał walczyć z przeciwnym wiatrem. Sytuację pogarszało jeszcze zepsucie się kompasa, niezbędnego zwłaszcza, iż były to nocne godziny lotu. Lotnicy obawiali się już, że stracą właściwy kierunek. Był moment tragicznego niebezpieczeństwa. Samolot, straciwszy w mgle orjentację wysokości, dotknął kołami fal morskich i tylko energiczny ruch steru Kingsforda wyprowadził statek powietrzny z groźnego niebezpieczeństwa.

ZWYCIĘZCA PACYFIKU I ATLANTYKU.

Mjr. Kinsgford Smith nie jest nowicjuszem w fachu lotniczym. Zalicza się on do asów lotnictwa angielskiego. W roku 1928 odbył on lot do Australji przez Pacyfik, na przestrzeni 11.000 kilometrów. W roku obecnym na samolocie „Krzyż Południa" odbył lot z Australji do Anglji. Pisma amerykańskie podkreślają, że pdma zwycięstwa nad Atlantykiem słusznie przypadła w udziale zwycięzcy Pacyfiku.

JAK ZDOBYWANO ATLANTYK

Przelot lotnika angielskiego Kingsford Smitha z lotniska Port Harnock w Irlandji na lotnisko w Harbour Grace na Nowej Funlandji zamyka drugi akt bohaterskich zapasów lotniczych o zwycięstwo nad oceanem.

Pierwszy akt zamknął Lindbergh, który 21 maja 1927 r. przeleciał z Nowego Jorku do Paryża. Nie był to wprawdzie pierwszy przelot przez Atlantyk z Ameryki do Europy, bo już w roku 1919 lotnicy angielscy Alcook i Brown przelecieli z Harbourg Grace w Nowej Funlandji do Clivden w Irlandji ale dopiero lot Lindbergha wykonany brawurowo na etapie Nowy Jork — Paryż stał się epoką dla lotów transoceanicznych Po Lindberghu lot z Ameryki do Europy powtórzony został kilkakrotnie przez lotników amerykańskich, francuskich, włoskich i niemieckich.

Nikomu dotąd nie udało się przelecieć z Europy do Ameryki. Powód leżał w tem, że przeciwne wiatry lot w tę stronę znacznie utrudniały. To też ocean niemało pochłonął ofiar, zanim został zdobyty.

Pierwsi pokusili się o zdobycie Atlantyku od strony Europy lotnicy francuscy Nungesser i Coli dnia 8 maja 1927 roku. Odlecieli z lotniska le Bourget pod Paryżem i więcej ich już nie widziano.

Później próby przelotu powtarzają się gęsto. Więc z Niemiec wyfatują w sierpniu 1927 roku dwa platowce Junkersa, które jednak zwracają z drogi, więc tegoż samego roku we wrześniu wylatują na zdobycie Atlantyku dwaj Francuzi Divon i Curgu na samolocie „Błękitny Ptak" i również z powodu złych warunków atmosferycznych muszą zawrócić więc tegoż roku próbują z lotniska Baldonell w Irlandji przelecieć do Nowego Jorku lotnicy Macintosh i mjr. Fitzmaurice, ale i oni z drogi zawracają.

Te loty acz nie zostały uwieńczone zwycięstwem zakończyły się względnie szczęśliwie. Ale nie brakło lotów o tragicznym końcu. Największy haracz zapłaciło lotnictwo angielskie. Już w roku 1927 wystartowali z Anglji płk. Minchin i kpt. Hamilton z księżną Wertheim - Loevenstein i zginęli na bezkresnych wodach oceanu bez śladu. W następnym roku startują z Anglji kpt. Hinchliffe z panną Mackay i również ponoszą śmierć w wodach oceanu.

Te dwie tragedje lotnictwa angielskiego okupuje jedno częściowe zwycięstwo. Oto lotnik irlandzki mjr. Fitzmaurice z dwoma lotnikami niemieckimi Huenefeldem i Koelem na płatowcu „Bremen" przelatują z lotniska Baldonell w Irlandji na wysepkę Greenly Island w pobliżu lądu amerykańskiego, gdzie z powodu braku benzyny muszą lądować.

W zapasach z Atlantykiem wzięli również udział Polacy. Dwa loty majorów Idzikowskiego i Kubali zbyt są pamiętne, by trzeba je szczegółowo przypominać. Pierwszy lot kończy się opadkiem na wodę samolotu „Marszałek Piłsudski" i wylowieniem go przez niemiecki statek „Samos". Drugi — katastrofa na wyspie azorskiej Graciosa, gdzie śmierć poniósł major Idzikowski.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkich prób przelotu przez Atlantyk. Przypomnieliśmy tylko najgłośniejsze.

I wreszcie po kilkuletnich próbach niejednokrotnie kończących się tragicznie — Atlantyk został zdobyty. Zwycięstwo przypadło w udziale Anglji.

372 klm. na godzinę

Śmierć sir Henry Segrave okryła naprawdę całą Anglję żałobą. Sport i wyczyn sportowy nigdzie chyba nie są tak cenione jak tam, a w ostatnich latach, ku niemałemu swemu zmartwieniu, Anglicy mogły skonstatować, że rekordziści i rekordy są u nich równą rzadkością jak w Chinach czy Belzebubji. Dosłownie w żadnej gałęzi sportu (za wyjątkiem może piłki nożnej) Anglicy nie byli extra klasą: czy to w pływaniu, czy tenisie, czy boksie, lekkiej atletyce lub golfie — wszędzie byli dobrzy, nigdy najlepszymi.

Taka malutka Finlandja ma więcej mistrzów świata od ojczyzny sportu. Doprawdy można było oniewieć z rozpaczy: Francuzi chełpili się Cochetem, Borotrą i Carpentierem, Szwedzi — Arne Borgiem, Niemcy — Peltzerem Rademacherem, a ostatnio Schmellingiem, Urugwajczycy — akrobatami, piłkarzami, Zelandczycy — tenomenami rugbystami, Argentyńczycy — niedoścignioną drużyną polo, Norwedzy — bezkonkurencyjnymi narciarzami, Amerykanie — całą armją patentowanych sław i niekwestjonowanych mistrzów, a Anglicy nie mieli nic i nikogo. Żaden Brytyjczyk nie mógł iść w paragon z Fildenem czy Dempseyem ani równać się z Nurmim czy Girardengo, proste zestawienie nazwisk i wyników wystarczało dla ustalenia kolejności. Anglicy mieli wszędzie zaszczytne miejsce ale — dalsze.

Otóż Segrave był ich jedyną wielkością uznaną przez cały świat. W zdobywaniu przestrzeni, w rozwijaniu szybkości nie miał nawet konkurenta — był niedoścignionym wzorem.

Wojnę światową odbył jako lotnik i strącił równo siedemnaście niemieckich aeroplanów — już tam koledzy podziwiali jego zimną krew, djabelskie opanowanie. Nie wystarczało mu zwyciężyć w podniebnym pojedynku, chodziło mu jeszcze o sposób formę. Tak jak dla dobrego szachisty przykro jest wygrać partję dzięki rażącej fuszerce przeciwnika — tak dla Segravea nie było wcale przyjemnością obalić niezdarnego Szwaba. Radował się dopiero po sukcesie nad spryciarzem, gdy sam był o krok od zguby.

W 1922 roku Segrave startował po raz pierwszy w wyścigach samochodowych — okazał się klasą, brał nagrody, jeździł po wszystkich renomowanych torach. Wkrótce mu się to jednak znudziło, przerzucił się na czystą szybkość.

W 1927 ustanowił na plaży Daybon Beach na Florydzie, która jest najidealniejszym torem na świecie, rekord 327 klm. na godzinę.

„Trzeba być warjatem, by próbować raz jeszcze takiego pędu" — oświadczył potem. Mimo to w dwa lata później na potwornej 1000 konnej maszynie — Złotej Strzale — na tejże plaży ustanowił nowy rekord: 372 kilometry na godzinę. Amerykanin Burrow spróbował pobić ten wynik — zabił się rozwinąwszy szybkość zaledwie 290 klm.

Żona Segravea nie cieszyła się ze sławy męża; „jeźdź ostrożnie— powtarzała wciąż — dlaczego nasze spacerowe tempo 120 ci nie wystarcza". Państwo Segrawe nie podróżują inaczej jak samochodem i to w tempie iście wycieczkowem — 120 na godzinę!

Rekord na wodzie — marzył o tem major Segrave oddawna choć wody nie lubił a nawet bał się jej panicznie. Od czasu gdy jako młody chłopak uczył się pływać bez powodzenia nabrał wstrętu do tej cieczy Nigdy się nie kąpał, chyba w wannie, nie zażywał przejażdżek łódką. Na oceanie cierpiał stale na morską chorobę.

„Wolę cały dzień pilotować samochód pędzący 200 mil na godzinę niż przez kwadrans motorówkę o połowę wolniejszą — ziemia pewniejsza, woda to zdradliwe ścierwo, powtarzał często.

Jednak chciał i tu mieć rekord. Wybudował więc ogromną motorówkę ochrzcił ją „Miss England II", wybrał się na jezioro Windermeere i rozpoczął trening.

Podczas miesiąca miał 7 wypadków. Motor, ster, pławniki, śruba — coraz to coś się psuło, szwankowało. Naprawiał i gazował dalej, byle trudność go nie zatrzymywała.

Wreszcie uznał, że jest gotów. Wyczekał piękny, bezwietrzny dzień i hajda — wzdłuż jeziora.

Tłumy ludzi widziały tylko słup wody, „Miss England" leciała jak szalona, Segrave wciąż przyśpieszał... Nagle łódź się przewróciła, najechała na sporą gałąź, w jednej chwili wszystko było do góry nogami.

Segrave odzyskał przytomność na chwilę w szpitalu: „Czy pobiłem rekard?" — zapytał żony.

„Tak Henry, pobiłeś" — odpowiedziała bez wahania, choć nie było jej jeszcze wiadomem, że Henry osiągnął w chwili wypadku szybkość 190 kilometrów, a więc istotnie rekordową.

Segrave był fanatykiem swego zawodu, wierzył święcie, że jego działalność przyczynia się do postępu ludzkości. Był przekonany, że kiedyś, przy idealnych szosach, wzorowych maszynach —szybkość 300 klm. na godzinę będzie objawem równie naturalnym jak obecnie 50. Wszystkie wynalazki XX stulecia, wszystkie wysiłki dzisiejszych uczonych zmierzają w gruncie rzeczy do jednego: przyśpieszyć tempo każdej czynności — przez jej ułatwienie. Segrave był zatem uosobieniem ducha epoki.

Zimny i spokojny rozweselał się zawsze Segrave opowiadając o najlepszym kawale jaki mu się w życiu wydarzył: „Jechałem 120 - konnym Rolls Rceum z Londynu do Bavermase, w pewnem odludnem miejscu droga się rozwidlała — żadnej tabliczki wskazującej, nigdzie żywej duszy. Jestem w kłopocie, co zrobić? Nagle z kurzu wyłania się kaleka —cul - de-jatte — popychający mozolnie swój wózek na malutkich kółkach.

Halo, mój panie, którędy droga do Barvermase? Nie znam tych okolic zupełnie...

Ma pan szczęście, właśnie tam podążam, odparł uprzejmie beznogi„ jedź pan za mną, to już tylko kilkanaście kilometrów stąd. **Karol**

Miasto-ogród Jaszuny

Wzorem osiedli podwarszawskich przy samej st. kol. Jaszuny na szlaku Wilno—Lida w odległości 27 klm. od Wilna już rozpoczęta sprzedaż parceli budowlanych powierzchni ¼ i ½ ha po cenie od 15 do 50 groszy za metr kwadr.

Plan miasta—ogrodu sporządzony według nowej ustawy budowlanej przez Biuro Inżynieryjne Inż. H. Jensz, Wł. Jacewicz i S-ka i zatwierdzony przez Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych. Szerokie ulice, najwygodniejsze połączenie każdej parceli ze stacją kolejową, place użyteczności publicznej, wydzielenie pod park, boisko sportowe i t. p.

Sucha miejscowość, grunt piaszczysty, parcele zalesione i niezalesione. NA RATY MIESIĘCZNE DO DWUCH LAT. DLA P.P. URZĘDNIKÓW I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ 15% RABATU. Materjały budowlane na miejscu. (cegielnią i tartak). Informacje: Biuro Zarządu Dóbr Jaszuny, poczta, telegraf, telefon Jaszuny. W niedziele i święta na stacji Jaszuny dyżuruje gajowy, który pokazuje działki i udziela informacyj. W Wilnie informuje cyj udziela Biuro Informacyjne Inż. H. Jensz, Wł. Jacewicz i S-ka Portowa 28, Tel. 13—11.

Popierajcie L. O. P. P.

W pół drogi

Już tak od drugiej połowy miesiąca. Kiedy stanęła pogoda to ją żaden barometr na spadek ciśnienia namówić nie zdolen. Chmurki się zbierają i rozchodzą. Słońce praży i tyle. Uf! Czerwiec. W Berlinie, jak stało w gazetach, 30 stopni, a ponoć na Syberji 56. Nikt tego nie sprawdził, ale tak ludzie gadają. Będzie dużo miodu, bo pszczół co niemiara, raj dla pszczół i innych owadów. W rozpalonem powietrzu drga gorąco i brzęk much nieustający. Na wsi rady sobie z niemi dać nie można, za kołnierz lazą i spać nie dają. Dobrze jeszcze gdzie ziemiaki - tak trzyma, ale po piaskach — niech Bóg strzeże! Pył! Jedyny ratunek woda, gdzie jest oczywiście i gdzie jeszcze nie wyschła. Żebym był wiedział, że takie lato będzie, tobym zawsze gdzieś bliżej ajeru, czy chociażby sadzawki się usadowił, a tak samemu wypada ze trzy kilometry biegać aż pod Suderwę do jeziora.

— Jakże tak?

— A no, w pół drogi do Mejszagoły dałem się nagle w strona i na lotnisku osiadłem. Pagórki małe, laski, bagienka, znów pagórki i tak wciąż. Widok przestronny. Wsi na lekarstwo: same kolonje, tu i ówdzie zaścianek szlachecki. Wielki wpływ miasta dawał się najwidoczniej oddawna tu odczuwać. Chłopi zamożni, kolonje swoje, jednosielce do sporych folwarków rozbudowują, w grdach przeszli na truskawki, rzecz gdzieindziej nie słychana u nas. Wprost za chałupą ciągną się za gony truskawek... Sady też w wielkiej pieczy mają, mleko, jaja i inne tego rodzaju produkty sobie od gęby odejmując wiozą do miasta. Wszystko co łatwo zbyć, zbywają i zarabiają na tem niezgorzej. Do miasta niedaleko, żyją też ludzie conajmniej dwa razy w tygodniu za puls życia „wielkomiejskiego" chwytając w dnie targowe. Ani jeropłanem, ani „awtomobilem" ich nie zadziwisz.

Drogi i dróżki gumami opon przetarte, a w sieni pierwszej lepszej chaty stoi.... rower. Odkąd szoferstwo na dobre się rozpanoszyło, narzeczony do panny, syn do rodziców często-gęsto własnym zajeżdża taxisem. Jeszcze tylko na suknie długie moda nie przyszła, a w niedzielę takie kolorowe i nie perkalikowe, a jedwabne, a krótkie sukienki się pojawiają, że ha! Bywa idziesz sobie miedzą, aż tu parobek bronując gwiźnie batem nad końmi i zaciągnie: „Bo to jest, bo to jest najważniejsze..." Z tem wszystkiem lud spokojny, bogobojny i tradycji pełen. Wieczorynkom i nabożeństwom majowym wierny, buty do kościoła w garści nosi, ale autobusem w dnie powszednie jedzie w kołnierzyku. Szosą autobusem z Mejszagoły. Dalej jechać nie można. W pół drogi ten wielki ongiś szlak przecięty dziś granicą.

Nie raz i nie dwa jeździło się tędy kiedyś końmi, na północny zachód, z licznemi noclegami, daleko, daleko. Mejszagoła, później przez Szyrwinty, Wiłkomierz, Rogów do Poniewieża. Stamtąd trakt bity przez Smilgi, Szadów do Radziwiliszek. Przecie to najbliższa i do Szawel była droga, ba — na Janiszki do Ryg... Oho, tu gdzie dojeżdżam dziś za półtora złotego do Kłunówki, na trzy kilometry przed Małą Rzeszą, a na dwunastym od Wilna — to był początek olbrzymiego traktu. Prowadził przez kraj koleń niemal pozbawiony, a żyzny i bogaty.

Rok 1916 i 17-ty był dla traktu Wiłkomierskiego niezwykle łaskawy. Tędy parły w czarnoziemne poniewieskie pola niezliczone rzesze wygłodzonych mieszkańców Wilna. Szli długiemi sznurami, z torbami, z koszykami przez plecy przerzuconym, wychudzone, wynędzniałe postacie okupacją Ober - Ostu. Po całej Żmudzi się później rozpełzły te głodne wilniany, nie wszędzie jednako gościnnie przyjmowani. Pamiętam, że strasznie te tumy obniżyły wszelkiego rodzaju płace zarobkowe, pracując po dworach i miastach i u bogatych tamtejszych chłopów litewskich za kawałek chleba i miskę strawy.

To był bodaj ostatni „występ" wielkiej drogi. Nastały inne czasy, a dla traktu Wiłkomierskiego zabójcze: złamano go wpół: przecięto, ustawiono po dwuch stronach zbrojne pikiety. Jeszcze nie tak dawno zaraz koło Wilna, za kuźnią, przy końcu pięknej alei topolowej, wisiała stara tabliczka: „do Wiłkomierza..." Nie tędy teraz droga, oj nie tędy!... Objazdka taka że niech Bóg chwa.

Ludzie nad tem głową kiwają: toż byłoby życie przy tak wielkiej drodze. Już cała ulica, od św. Rafała począwszy, słusznie Wiłkomierską zwana, to jakby port wielkiego szlaku. Wszystko tam nastawione było na obszerną perspektywę. Kuźnie i karczmy, sklepiki żydowskie ze wszelkim dobytkiem.

— „Och", mówił mi przed kilku dniami jeden żydek, co na rogu Sołtańskiej i Wiłkomierskiej handluje trochę garkami, trochę azotniakiem, trochę wodą sodową i garkami, a który dobrze i bogato handlował przed wojną — „och", ja, chociaż to i nie mój interes na żadna wojnaby nie poszedł ale na ta żeby tej granicy nie byłoby — toby poszedł". Że naturalnie, choć nie powiedział z której strony... ale to wszelako charakterystyczne dla tego co myślą nie tylko w obłokach kurzu jadące Mejszagolską szosą furmanki, ale i za pustą ladą stojący żydkowie.

W roku bieżącym urodzaj niezgorszy będzie w gminie Mejszagolskiej. Żyto rośnie na las patrząc i miejscami o wiele wzrost człowieka przenosi. Słomy będzie — ziarno tylko żeby nie było puste, to jakoś i susza nie straszna. Podobno miejscami owies trochę popaliło. Sianokosy z Bożą pomocą dobrze się zapowiadają. Ot, przetrwać, może lepsze czasy przyjdą, — wiadomo, jak ludzie co wpół drogi siedzą.

I.

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej

W GOŚCINIE U KOPISTÓW.

BRASŁAW, 27.VI. PAT. Z czwartku na piątek Pan Prezydent Rzeczypospolitej przenocował w koszarach K.O.P. w Łużkach spędzając wieczór czwartkowy wśród kopistów, którzy podejmowali gościnnie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra Prystora, wojewodę Raczkiewicza, dowódcę korpusu KOP. gen. Tessaro, dowódcę okręgu korpusu gen. Litwinowicza i inne przybyłe osobistości obiadem. Kopiści urządzili na cześć Pana Prezydenta entuzjastyczną manifestację.

PODNIOSŁE WRAŻENIE WŚRÓD LUDNOŚCI.

Dobiegająca kresu podróż Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po województwie wileńskiem stała się w historji Ziem Kresowych zdarzeniem epokowem. Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, szlachetna postać Pana Prezydenta Mościckiego wywarła głębokie wrażenie na ludności tutejszej. Świadczy o tem mnóstwo zaobserwowanych faktów.

Rolnik, którego chętnie Pan Prezydent odwiedził w Dawidkach, oznajmił Panu Prezydentowi, że do zgonu nie zapomni i w mogiłę za sobą zabierze wspomnienia tej chwili, w której do jego skromnej izby zawitał „król polski". Przyrównywując czasy dzisiejsze do martyrologji okresu niewoli, wspominamy czasy, kiedy przez wiek przeszło gospodarowali tu moskale, ludność zwłaszcza rdzennie polska, nacieszyć się nie mogła radosnem wydarzeniem przyjazdu Pana Prezydenta wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Każdy moment powitania Głowy Państwa, przemieniający się w manifestację patrjotyczną poruszał do głębi serc wszystkich mieszkańców, przy każdej sposobności ludność garnęła się z całem zaufaniem do Pana Prezydenta jak do ojca, składając mu setki próśb i podań. Pan Prezydent wysłuchał wszystkich, wydawszy uprzednio surowe polecenie, aby nikomu nie czyniono żadnych trudności w zanoszeniu próśb.

Świta Pana Prezydenta zebrała kilkaset podań i będą one wszystkie załatwione po powrocie do stolicy. W dniu dzisiejszym w Hermanowiczach, jakiś włościanin poskarżył się Panu Prezydentowi, iż przed paru dniami piorun zabił mu jedynego konia. Pan Prezydent pocieszył go w ciężkiej stracie datkiem 100 zł. ku ogromnej radości kmiotka, równocześnie inny rolnik z tych samych Hermanowicz podbiegł do Pana Prezydenta i prosił o darowanie mu kosztów sądowych w kwocie trzydziestu kilku zł., których niema z czego zapłacić. Wobec niemożności anulowania orzeczenia sądowego otrzymał od Pana Prezydenta kwotę przewyższającą należność sądową. Poszczęściło się również jednej z gmin, przez którą Pan Prezydent dziś przejeżdżał, a która właśnie wczoraj nawiedzona została przez pożar, przyczem spłonęło 10 gospodarstw. Pan Prezydent polecił wyasygnować pogorzelcom 1500 zł.

NA BRZEGU DRUJKI.

O godz. 2 po południu wypadł odpoczynek w Słobódce, gdzie Pan Prezydent był podejmowany przez K.O.P.

W Słobódce na brzegu rzeki Drujki, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłuchał referatu dyrektora robót publicznych inż. Siła-Nowickiego, który złożył Panu Prezydentowi sprawozdanie z postępu pracy w dziedzinie meljoracji, mającej na celu osuszenie wielkich obszarów bagien i regulację rzek niespławnych. Wileńszczyzna posiada przeszło 5000 kilometrów kwadratowych bagien oraz przeszło 1000 jezior. Osuszenie tych bagien jest jednem z czołowych zagadnień ekonomicznych województwa wileńskiego, gdyż tą drogą Wileńszczyzna zdobyłaby teren o obszarze kilku powiatów. Następnie inż. Siła-Nowicki przedstawił projekt meljoracyjny, obliczony na 20 lat kosztem 80 miljonów złotych, poczem prosił Pana Prezydenta o obejrzenie prowadzonych obecnie robót na rzece Drujce. Roboty te będą ukończone w roku przyszłym t. j. 1931, osuszonych będzie 4800 ha przyległych do rzeki Druiki bagien kosztem 580 tysięcy zł., z której to sumy połowę pokrywa skarb państwa, a drugą połowę samorząd powiatu Brasławskiego i właściciele gruntów.

Następnie wobec ności Pana Prezydenta została puszczona w ruch na rzece Drujce pogłębiarka. Po oglądnięciu robót na rzece Drujce Pan Prezydent udał się na jezioro Nieśpiż i przypatrywał się z brzegu połowowi ryb miejscowych rybaków, ze starym znanym tutaj rybakiem Iwanem Wojewodą na czele, którzy zarzucili w jeziorze olbrzymi niewód.

W BRASŁAWIU.

O godz. 19 Pan Prezydent przybył do powiatowego miasta Brasławia witany przez wójta, duchowieństwo, przedstawicieli organizacyj społecznych i władze. Honory wojskowe oddali: szwadron K.O.P. oraz oddział przysposobienia wojskowego. Po modłach w kościele, Pan Prezydent wziął udział w pświęceniu nowozbudowanego gmachu starostwa brasławskiego i wysłuchał sprawozdania starosty z budowy tego gmachu.

Po przenocowaniu w Brasławiu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie w dniu jutrzejszym t.j. w sobotę 28 b. m. do Opsy, Paszewicz i szeregu innych miejscowości pow. Brasławskiego.

Program pobytu Pana Prezydenta w Wileńszczyźnie

Dzień 28 czerwca — sobota.

Godz. 9.30 — 10.30: Poświęcenie i zwiedzenie spółdzielni stolarskiej i rolnej. Referat Dyrektora Banku Rolnego p. Ludwika Maculewicza o działalności kredytowej Państw. Banku Rolnego na Wileńszczyźnie. Zwiedzenie kolumny przeciwjaglicznej, prowadzonej przez Czerwony Krzyż.

10.30 — 12.30: Przejazd do Opsy. Zwiedzenie szkoły rolniczej, schroniska sejmikowego. Referat Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Konrada Jocza o stanie opieki społecznej w województwie wileńskiem.

12.30 — 15.00: Powrót do Brasławia, śniadanie w ścisłem gronie.

15.00 — 19.30: Przejazd do maj. Koziczyn p. Z. Bortkiewicza przez Paszewicze, Dryświaty, Rymszany, Dukszty, i Ignalino, gdzie Pan Prezydent zwiedza dom spółdzielczy. W Koziczynie obiad i nocleg.

Z SĄDÓW

ZROBIĘ SOBIE ŚMIERĆ, A JEMU KRYMINAŁ.

Woźnego Dyrekcji kolejowej w Wilnie, Józefa Biernikiewicza od kilku lat łączyły intymne stosunki z niejaką Marją Szyrwińską „słomianą wdową" po skazanym na dożywotnie ciężkie więzienie. Mniejsza z tem, za jakie przestępstwo siedział mąż, dość że żona pocieszała się w miłem towarzystwie Biernikiewicza.

Początkowo panowała niczem niezmącona harmonja, stopniowo jednak Biernikiewicz począł się odsuwać, a nawet, jak twierdzili znajomi, postanowił ożenić się z inną.

Na wieść o tem zawrzała gniewem zawiedziona w swych uczuciach Szyrwińska, a kiedy nie pomogły prośby i groźby oświadczyła wręcz: zrobię sobie śmierć, a jemu kryminał.

Baba gada, a wiatr niesie, mówili ludzie, przysłuchując się temu oświadczeniu, jednak, jak się okazało w tym wypadku nie były to „strachy na lachy". W wigilję Bożego Narodzenia r. ub. Szyrwińska nagle zasłabła. Umieszczono ją w szpitalu, gdzie zeznała, że podczas libacji Biernikiewicz dał jej piwa, którego sam nie pił.

Po wypiciu tego piwa poczuła się niedobrze.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej, Szyrwińska zmarła. Sekcją zwłok ustalono, że przyczyną śmierci było zażycie znacznej dawki arszeniku. Spowodowało to aresztowanie i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej Biernikiewicza.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę. Po zapoznaniu się z materjałem sprawy Sąd zgodził się, ze stanowiskiem obrońcy mec. Andrejewa, udowadniającego, że w sprawie brak konkretnych dowodów winy i oskarżonego uniewinnił.

Szyrwińska omyliła się w swych obliczeniach. Zrobiła sobie śmierć, ale nie zrobiła kryminału niewiernemu kochankowi.

KRONIKA

SOBOTA **28** Dziś Ireneusza BM. Jutro Piotra i Pawła

W. słońca o godz. 3 m. 18

Z. słońca o godz. 8 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie.

z dnia 27. VI. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm. 756

Temperatura średnia -l- 17

Temperatura najwyższa -l-20

Temperatura najniższa -l- 13

Opad w milimetrach: 5,6

Wiatr przeważający: Północno-wschodni

Tendencja barometryczna: spadek, potem stan stały

Uwagi: pochmurno, rano deszcz.

NABOŻEŃSTWA

— **Rozkład nabożeństw niedzielnych w Katedrze.** Godz. 6 msza św. prymarja w kaplicy św. Kazimierza, godz. 8.30 — msza św. z suplikacjami, godz. 9.30 — msza św. wotywa, godz. 10.15 suma celebruje ks. prałat Adam Sawicki, kazanie wygłosi ks. prefekt Kisiel, gdoz. 15.30 wykład z Pisma św. godz. 16 — nieszpory, godz. 17 — rozpoczyna się nabożeństwo czerwcowe. (k)

Dnia 29 czerwca przypada odpust w kościołach: w Berezweczu, Borunach, Dryświacie, Dziewiątkowiczach, Graużyszkach, Hozej, Iwji, Korkożyszkach, Mołczadzi, Olkowiczach, Różance, Russotach, w Żupranach, Zabłudowie.

ŻAŁOBNA.

— **Podziękowanie.** Tym, którzy przyszli mi z pomocą w tak ciężkiej dla mnie chwili, a zwłaszcza Komitetowi Rodzicielskiemu gimn. im. Słowackiego i Stow. kucharzy restauracji „Europa" oraz kolegom i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu synowi memu zgłębi zbolałego serca składam swe podziękowanie

Emilja Puzewiczowa.

URZĘDOWA

— **Ceny artykułów żywnościowych.** Min. Składkowski, pragnąc mieć dokładne informacje o stanie i kształtowaniu się racjonalnych cen artykułów żywnościowych, nadesłał do urzędu wojewódzkiego okólnik, zarządzający by starostowie wszechstronnie zapoznali się i interesowali sprawą cen artykułów pierwszej potrzeby.

— **Lotna inspekcja sanitarna.** W dniu wczorajszym wojewódzka komisja sanitarna z nacz. wydz. zdrowia dr. Rudzińskim na czele przy współudziale przedstawicieli Magistratu przeprowadziła inspekcję lotną sanitarną zakładów użyteczności publicznej przy ul. Zawalnej i Nowogródzkiej, przyczem za utrzymanie zakładów tych w stanie antysanitarnym zostali pociągnięci do odpowiedzialności administracyjno-karnej: fryzjer Kruk, właściciel jatek Muraszko, Wszelubski Nison, właściciel fabryki wód gazowych — wszyscy przy ul. Zawalnej 21 i fryzjer Koblec, Nowogródzka 10. Innym został wyznaczony termin, w jakim te zakłady muszą być doprowadzone do porządku.

MIEJSKA

— **Urlop prezydenta Folejewskiego.** Jak się dowiadujemy prezydent miasta Wilna p. J. Folejewski rozpoczyna w dniu 1 lipca r.b. urlop wypoczynkowy. Zastępstwo obejmuje p. wiceprezydent Czyż.

— **50 tys. zł. na roboty miejskie.** Wydział opieki społecznej magistratu uzyskał od Min. P. i O. S. dotację w sumie 50 tys. zł. (bezzwrotna) na dalsze prowadzenie robót miejskich.

Dotacja ta pozwoli na kontynuowanie rozpoczętych robót kanalizacyjnych i brukarskich.

— **Konferencja w sprawie miejskiej dokształcającej szkoły zawodowej.** Magistrat wileński przystępując do zorganizowania miejskiej dokształcającej szkoły zawodowej i pragnąc poznać potrzeby oraz warunki lokalne szkół dokształcających zwołał na dzień 1 lipca (godz. 7 w lokalu magistratu) konferencję, na którą zaprosił kierowników szkół dokształcających oraz przedstawicieli Kuratorjum szkolnego i Izby Rzemieślniczej.

— **Nareszcie.** Że lokal, w którym mieszczą się biura Magistratu był najbrudniejszy w Wilnie nie ulega wątpliwości. Z prawdziwą przykrością wchodziło się do ciemnych, ciasnych korytarzy, jakgdyby nigdy nie malowanych i nie mniej brudnych pokoików.

Obecnie dowiadujemy się że (zapewne ku wielkiej radości wilnian) Magistrat wyasygnował 65 tysięcy złotych na przeprowadzenie kapitalnego remontu całego gmachu wewnątrz i zewnątrz.

SZKOLNA

— **Kurs nauczycielski.** Kuratorjum okręgu szkolnego wileńskiego otwiera z dniem 1 września 1930 roku państwowy kurs nauczycielski w Wilnie. Celem kursu jest kształcenie zawodowe kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Od kandydatów wstępujących na państwowy kurs nauczycielski, wymaga się zdolności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, stwierdzonej przez lekarza oraz świadectwa dojrzałości z państwowej lub posiadającej prawa szkół państwowych, szkoły średniej ogólno-kształcącej. W razie dłuższej niż półroczna przerwa pomiędzy chwilą opuszczenia szkoły średniej przez kandydata, a chwilą złożenia podania na kurs, wymaga się od kandydata świadectwa moralności, wydanego przez państwowe władze administracji ogólnej I instancji.

Nauka na kursie trwa rok, kurs będzie koedukacyjny. Opłata za jeden semestr wynosi 20 zł. Słuchacze kursu nie mogą bez zezwolenia Kuratorjum okr. szkoln. studjować równocześnie w innych uczelniach.

Po skończeniu nauki i złożeniu egzaminu końcowego otrzymują uczniowie kursu dyplom na nauczyciela szkół powszechnych. Przy kursie projektuje się internat. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Kuratorjum okr. szkoln. wileńsk. w Wilnie ul. Wolana 10.

UNIWERSYTECKA

— **Z Uniwersytetu.** W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 13 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszech nauk lekarskich następujących osób: 1) Ajzykowa Izaaka Giercela, 2) Diamenta Awrugoma, 3) Garszwówny Marji, 4) Opoczyńskiej Zofji, 5) Trębowicza Piotra, 6) Nowakowskiego Edwarda, 7) Kruszyńskiego Jana, 8) Iwanowskiego Józefa, 9). Świrkowskiego Józefa, 10) Chodorowskiego Zygmunta, 11) Kościukiewicza Walentego, 12) Gewercówny Pesy. Wstęp wolny.

AKADEMICKA

— **Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akad. U.S.B.** podaje do ogólnej wiadomości, iż w związku z przesunięciem terminu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Legaciszkach, pociąg specjalny z Wilna do Zawias odchodzi w dniu 30 czerwca r. b. o godz. 7 rano, wraca z Zawias do Wilna, o godz. 13 min. 30. Inne pociągi odchodzą: 30 czerwca 30 r. godz. 18.05, 1 lipca 30 r. godz. 6.23. W dniu 30 b. m. dojazd środkami komunikacyjnemi dozwolony jest do godz. 9 rano. Stroje wizytowe. Zarząd Bratniej Pomocy zaznacza, iż w związku z przygotowaniem do przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — w sobotę i niedzielę w Legaciszkach goście przyjmowani nie będą.

RÓŻNE

— **W walce z epidemją tyfusu.** Lato przynosi zwykle zwiększoną liczbę zachorowań na choroby zakaźne. W roku bieżącym szczególnie silnie występuje dur brzuszny.

Pierwszym warunkiem należytego zwalczania chorób zakaźnych jest odseparowanie chorych od zdrowych i w tym celu obowiązują przepisy o przymusowem meldowaniu wszystkich wypadków chorób.

Niestety, przepis ten nie jest należycie respektowny. Wobec tego Ministerstwo spr. wewnętrznych wydało okólnik, nakazujący pod groźbą surowych kar, meldowanie wszystkich wypadków zachorowań na tyfus.

— **Podziękowanie.** J.W.P. prof. dr. Aleksandrowi Januszkiewiczowi za łaskawe ofiarowanie na rzecz Żłobka Im. Maryi, złożonych do jego dyspozycji w dniu imienin przez p. p. asystentów II Kliniki Wewnętrznej U.S.B. złotych sześćdziesiąt (60), serdecznie dziękuję **Jadwiga Brensztejnowa.**

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Ostatnia nowość repertuaru scen europejskich fascynująca sztuka amerykańska „Narzeczona z dachu" ukaże się dziś w wykonaniu wybitnych sił zespołu, pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Interesująca ta sztuka niebawem schodzi z repertuaru ustępując miejsca wybornej komedji Lenza „Perfumy mojej żony".

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś pełna humoru i zabawnych sytuacyj doskonała krotochwila Schötnana „Pomimo wanie Sabinek" z dyr. Zelwerowiczem w roli głównej. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej arcywesołej sztuki z powodu wyjazdu dyr. Zelwerowicza na wypoczynek zdrowotny zagranicę.

W przygotowaniu tryskająca życiem i werwą krotochwila angielska Thomasa Brantoma „Ciotka Karola". W wykonaniu biorą udział czołowe siły zespołu artystycznego pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadki w ciągu doby.** Za czas od 26 b. m. godz. 9 do 27 b. m. godz. 9 zanotowano ogółem wypadków 49, w tem: kradzieży 9, opilstwa 10, przekroczeń administracyjnych 18.

— **Kradzieże.** Nidermanowi Matusowi, Ponarska Nr. 9, skradziono ubrania, bielizny i biżuterji na sumę 1050 zł.

— Również Rogożynowi Mikołajowi, Raduńska 34 wyniesiono garderobę męską i bieliznę na ogólną sumę 300 zł.

— **Wybuch pocisku w domu nieważnej chłopki.** Mieszkanka wsi Pronka pod Postawami Natalja Łapcik, gotując obiad na trójnogu ustawionym na palenisku pieca, dla równowagi podstawiła pod patelnię pocisk armatni znaleziony przez jej męża na polu. W pewnym momencie pocisk eksplodował burząc całkowicie piec, demolując wnętrze mieszkania i ciężko raniąc samą Łapcik.

Uległa ona ciężkiemu uszkodzeniu głowy i rąk. Zachodzi również obawa, że utraci ona wzrok.

— **Zatrzymanie świętokradcy.** W dniu 22 b. m. w cerkwi prawosławnej w Cwiecinie zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży Husaka Konstantego zam. we wsi Isaczenki, gm. Mikołajewskiej. Od Husaka odebrano 21 zł. 21 gr. skradzione ze skarbonek.

— **Utonięcie.** W Budsławiu podczas kąpieli utonął szeregowiec 1 baonu KOP. Jan Ptasznik. Ciało jego znaleziono natychmiast, lecz do życia Ptasznika niezdołano przywrócić.

— **Napad pod Postawami.** Nieznany osobnik wtargnął do mieszkania Rąbalskiej Olgi, zam. we wsi Pożarne, gm. Hruzdowskiej i zmusił ją pod groźbą śmierci do wydania pieniędzy. Wystraszona Rąbalska oddała opryszkowi 80 dolarów, poczem wyskoczyła przez otwarte okno. Osobnik ów w między czasie zbiegł. Dochodzenie w toku.

— **Palił się N. Pohost.** W dniu 26 b. m. w miasteczku Nowy Pohost, pow Brasławskiego wskutek zaprószenia ognia przez nieznanych przechodniów w chlewie, należącym do Kopyto Ireny powstał pożar, skutkiem którego spłonęło 12 domów mieszkalnych i kilka stodół. Straty wynoszą około 45.500 zł.

— **Bójka o łąkę.** We wsi Harawiny, pow. Mołodeczańskiego w czasie podziału łąki Borysowie Grzegorz, Michał i Leon wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę, przyczem żona jednego z nich Borysowa Justyna uderzyła po głowie kijem obecnego przy podziale Położa Mikołaja, raniąc go ciężko.

— **Utonięcie.** Podczas kąpieli utonął Staszun Wacław, mieszkaniec wsi Pawłowszczyzna, gminy Pluskiej. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Podczas kąpieli w jeziorze Krzywe utonął 6-cio letni Jan Pleszun, mieszkaniec maj. Soroki, gm. Duniłowickiej.

— **Potokarz.** Zatrzymano znanego złodzieja Gieniewicza Jana bez stałego miejsca zamieszkania z różną bielizną. Gieniewicz oświadczył, że bieliznę skradł z wozu na Pośpieszce, że właściciela skradzionej bielizny nie zna.

Ś. † P.

Aleksander Krzywiec

Inżynier, po krótkich cierpieniach zmarł w Bydgoszczy w dniu 24 czerwca 1930 r. przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie zwłok z domu na Stary Cmentarz w Bydgoszczy odbędzie się w dniu 28 b. m. o godz. 16 ppł.

O ciężkiej tej stracie najlepszego Męża i Ojca zawiadamiają pogrążeni w najgłębszym smutku

Żona, Córka, Synowie, Synowa i najbliższa rodzina.

Nowa zbrodnia kowieńskiej straży granicznej

ROBOTNIK ROLNY PADŁ OD KULI UCIEKAJĄC PRZED TORTURAMI

Ze źródeł własnych (bowiem nasze władze graniczne nadal nie chcą nadsyłać informacyj) dowiadujemy się o zamordowaniu na granicy robotnika rolnego Wierczyńskiego, mieszkańca wsi Bocianowo koło Olkienik.

Wierczyński udał się onegdaj na terytorjum Litwy kowieńskiej na roboty rolne zaopatrzywszy się poprzednio przepustkę rolną został jednak aresztowany, w celu wymuszenia łapówki, co jest szeroko praktykowane w kowieńskiej straży granicznej.

W przerwie między torturami zastosowanemi za odmowę opłacenia haraczu Wierczyński wyślizgnął się z piwnicy strażnicy oprawców i ostatkiem sił począł uciekać w stronę placówek polskich, lecz został trafiony salwą żołdaków kowieńskich i padł zabity na miejscu.

13-letni chłopiec szpiegiem bolszewickim

NIESAMOWITE DZIEJE BEZDOMNEGO KIESZONKOWCA MIŃSKIEGO

Przed kilku dniami aresztowano w Wołożynie trzynastoletniego chłopca, który jak okazało się był wysłany z Mińska dla skontaktowania się z agentem sowieckim, działającym w rejonie miasta.

Chłopiec został zauważony przez przechodzącego policjanta, który wnioskując z zewnętrznego wyglądu malca i zachowania się powziął podejrzenie, że uciekł on od rodziców w poszukiwaniu przygód. W komisarjacie chłopiec przyznał się, że zostaje na żołdzie wywiadu sowieckiego i wyjawił co mu polecono dowiedzieć się.

Młodocianym szpiegiem jest eks-złodziej kieszonkowy z Mińska, który przyłapany na gorącym uczynku i osadzony w więzieniu, zgodził się przejść do zagranicznej służby G. P. U.

W Kołosowie, na granicy polsko-sowieckiej szkolono go w nowem rzemiośle wraz z kilkunastu innymi bezdomnymi rówieśnikami, a gdy ukończył przepisany kurs, wysłano z poleceniem do Wilejki, a następnie do Mołodeczna. Przy wykonaniu ostatniego polecenia został właśnie aresztowany.

Przez granicę przechodził zawsze w dzień, by nie zwracać uwagi, a gdy spotykał żołnierzy K.O.P'u mówił, że jest pastuchem. Na dziecko nie zwracano uwagi, więc stale mu się udawało, tembardziej, że robił wrażenie nieumiejącego zliczyć do trzech.

Chłopca zwolniono z aresztu i oddano na wychowanie, bowiem niema on w Rosji rodziny, a wyraził chęć pozostania w Polsce, gdzie jak powiada i chleba można dostać „zadość" i każdy żyje jakoś „po ludzku".

Dziecko ulicy, jeden z miljona bezdomnych głodomorów, wędrujący po bezkresnych równinach rosyjskich, syn nieznanych rodziców, zrodzony z sezonowego małżeństwa, zarażony dziedzicznie nieuleczalną chorobą, wciągnięty przez zbrodniarzy z „Czeka" do roboty szpiegowskiej, jest jeszcze jednym obrazkiem w ponurej panoramie sowieckiej.

Burza zerwała połączenie międzymiastowe

Wczoraj rano silna burza przeszła w pobliżu Lidy, Grodna i Białegostoku, co spowodowało zerwanie przewodów telefonicznych, łączących Wilno ze Stolicą i innemi miastami Polski. Dyrekcja Poczt wysłała natychmiast na miejsce uszkodzeń drużyny techniczne, które pracowały kilka godzin nim nawiązały połączenie.

Na tropie sprawców podstępnej zbrodni

Po kilkodniowych uciążliwych poszukiwaniach, policja powiatu Wileńsko-Trockiego natrafiła na ślad sprawców morderstwa dziewczyny, znalezionej na drodze niemenczyńskiej. Informacje nasze, że mordercy pochodzą z Wilna sprawdziły się w zupełności bowiem aresztowania poszlakowanych o zbrodnię co nastąpiło wczoraj nad ranem, dokonano właśnie na terenie miasta. Ze względu na nieukończone jeszcze dochodzenie wstępne wstrzymujemy się narazie od podania bliższych szczegółów.

Otruł matkę by skrócić jej cierpienia

Przed dwoma dniami zmarła niespodziewanie 80 letnia Marja Osipowiczowa mieszkanka osady Wiarucie, gminy Lebiedziewo, pow. Mołodeczańskiego. Syn zmarłej wyjaśnił policji, że otruł matkę spirytusem denaturowanym za jej zgodą, bowiem prosiła go o to chcąc przez śmierć skrócić straszne cierpienia spowodowane nieuleczalną chorobą raka.

Zbiegłego defraudanta łódzkiego

UJĘTO NA GRANICY

Wczoraj w nocy nasza straż graniczna ujęła na linji granicznej w rejonie Oran usiłującego przedostać się na Litwę kowieńską jakiegoś osobnika. Gdy go sprowadzono na posterunek okazało się, że zatrzymanym jest poszukiwany od dłuższego czasu urzędnik prywatny z m. Łodzi, który dopuścił się sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy zł. stanowiących własność firmy, w której pracował i uciekł w niewiadomym kierunku.

Rocznik miasta Brześcia n/B.

R. 1930.

Dużo się mówi i pisze o konieczności ożywienia kulturalnego prowincji, — o regjonalnych pracach... ale praktyczne przeprowadzenie tych planów i nawet tylko poparcie ich przez odpowiednie czynniki wygląda bardzo mizernie. I dziwić się należy i podziwiać polską naturę i polski temperament, umiejący w najcięższych warunkach stworzyć rzeczy trwałe i cenne, przeprowadzić prace doniosłe i, jeżeli zważymy w jakich prowadzone warunkach, ogromne. — Cała praca społeczna na naszych Ziemiach Wschodnich prowadzona przez naszą tutejszą inteligencję do kategorji powyższej należy.

Nie był wprawdzie nauczycielem szkoły powszechnej, ale nauczycielem szkoły średniej (jednym z dwóch, którzy pracowali na Polesiu naukowo) p. Wiktor Mondalski,*) autor kilku poważnych prac o Polesiu, prócz też kilku mniejszych robót, — autor wydanego niedawno Rocznika m. Brześcia n/B. **) i poprzednio wydanego „Polesia".

Książka „Rocznik m. Brześcia n/B. r. 1930" zewnętrznie przedstawia się bardzo dobrze, zasługa to „Poleskich Zakładów Graficznych". Wewnętrznie? — Wewnętrznie zawiera przedewszystkiem historję Brześcia, następnie obszerny informator (zestawił p. Wł. Zieliński) z adresami, spisami władz, urzędów, stowarzyszeń społecznych i t. d.

Najważniejszą jednak i najcenniejszą będzie część pierwsza: „Zarys geograficzno - historyczny" ***). Na 110 stronicach tego „Zarysu" p. Mondalski podaje nam ciekawą, miejscami poważną, miejscami anegdotyczną historję Brześcia, wraz z bibljografją i źródłami, bogato ilustrowaną (54 ilustracje).

Czytamy więc o Brześciu X i XI wieku, następnie idą Jagiellońskie świetne czasy (prawo miejskie otrzymał Brześć 1388 r.). Czasy opieki magnatów potężnych: Sapiehów, Radziwiłłów W XVI wieku miasto ma bruki, liczne kościoły i klasztory, drukarnie, — na wieży trębacz hejnały wygrywa... Nie jest to jednak miasto dzisiejsze. Stary Brześć to dzisiejsza twierdza.—Brześć dzisiejszy przeniósł ze starego miejsca na obecne car Mikołaj I. — 1831. niszcząc stare miasto kompletnie.

Opisuje nam to wszystko p. Mondalski barwnie, żywo, a choć historyk znajdzie niedomówienia i opuszczenia, to jednak, — przecież pisane to było w Brześciu na miejscu, bez bibljotek, bez możności staranniejszych poszukiwań w archiwach.

A poprzedza jeszcze historję, geografja i geologja terenu miasta, — a zakańcza opis stanu obecnego i kilka uwag o przyszłości.

Nie piszę krytyki naukowej, piszę tylko feljeton, i dlatego wolno mi pisać o tem co mnie najsilniej uderza i notować refleksje snujące się na temat o pracy o Brześciu n/B —Wspomniałem już, że tak wiele się mówi o potrzebach pracy nad naszym wschodem, a co się robi? — Tak mało mamy pracowników naukowych wogóle, a już krajoznawczych, regjonalnych na palcach można policzyć. — A jak się ich traktuje?

Szkoda, że p. Mondalski nie utrzymał się w Brześciu, prawdziwa szkoda.

Musi się smutno pokiwać głową, że jednak w rządowem szkolnictwie nie znalazło się na Polesiu miejsca dla tego wybitego regjonalisty i naukowca, — który służył tak gorliwie i pięknie właśnie temu Polesiu.

*) Zmarł w Turku obok Łodzi r. 1930.

*) Rocznik miasta Brześcia n/B 1930. Wyd. Magistrat miasta Brześcia.

***) Ukazała się osobna odbitka: „Brześć Podlaski" Wiktor Mondalski. 1929. Nakład Wydawnictwo Regjonalne. Turek koło Łodzi.

R. W. Horuszkiewicz

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W ubiegłą niedzielę pojawiły się w miejscowej prasie wzmianki przedrukowane z rosyjskiej gazety Nr. 490 „Nasza Żyzń" o bigamji Ks. Różyckiego, iż władze duchowne w tej sprawie prowadzą dochodzenie.

W imię prawdy i bezstronności uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swym poszytnem piśmie następującego oświadczenia:

1) Nieprawdą jest, że ja dopuściłem się dwużeństwa.

2) Nieprawdą jest, że ja kiedykolwiek tyranizowałem swoją żonę.

3) Nieprawdą jest, że władze duchowne prowadzą dochodzenie w sprawie bigamji.

Dla należytego wyjaśnienia sprawy powołuję się na urzędowe pismo Prawosławnego Konsystorza Duchownego w Wilnie z dn. 21 —VI r. b. L. dz. 2965, a mianowicie: że sprawy o bigamji ks. Różyckiego niema, sprawa ta nigdy nie była w tutejszym Konsystorze poruszona.

Również oświadczam, że za oszczerczo i kłamliwe wyżej wspomniane wymysły skierowałem sprawę do sądu.

Więcej w tej sprawie nie będę zabierał głosu i wrazie dalszego szkalowania mnie będę skierowywał sprawę do Sądu.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaję z z poważaniem **Ks. Dr. Różycki**

— **Ujęcie złodzieja na cmentarzu.** Posterunkowy Macewicz Bolesław zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży figurek Zbawiciela z krzyżów i desek ołowianych z nagrobków na cmentarzu Bernardyńskim Jerzego Szłyka-Podlipskiego, zam. przy ul. Ostrobramskiej Nr. 5.

— **Przygnieciony ziemią.** Władysław Sokołowski, Trwała Nr. 23 w czasie nabierania ziemi na wóz z Placu Broni przygnieciony został sypiącą się ziemią. Sokołowski przez żonę, znajdującą się w chwili nabierania ziemi z nim razem, został wydobyty. Pogotowie Ratunkowe przewiozło poszkodowanego do szpitala św. Jakóba, gdzie lekarz stwierdził złamanie jednego żebra i potłuczenie głowy.

SPORT

Turniej tenisowy o puhar „Słowa"

Miło jest nam podać do ogólnej wiadomości, że zapowiedziany na dzień 28 i 29 b. m. turniej tenisowy o puhar Redakcji „Słowa" wzbudził duże zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest fakt zapisania się osiemnastu uczestników.

Ponieważ zapisy przyjmowane są (w Kierownictwie Parku Sportowego) zaledwie od trzech dni niewątpliwie ilość uczestników zwiększy się, zwłaszcza, że zapisywanie się w ostatniej chwili jest w zwyczaju większości sportowców wileńskich.

Dotychczas najliczniej reprezentowany jest A.Z.S.

Przy okazji uważamy za obowiązek zaznaczyć, że handicap'erem będzie znany zaszczytnie w Wilnie sportowiec i czołowy tenisista p. Grabowiecki, a nie „Grabowski" jak to, przez przeoczenie korekty, podane było w numerze wczorajszym.

OFIARY

S. D. na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. profesora Stanisława Trzebińskiego na Dom Dzieciątka Jezus składają 50 zł. Bohdan i Marysia Szachno.

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. prof. Trzebinskiego na dom Dzieciątka Jezus Stanisławostwo Radzimińscy 40 zł. (czterdzieści).

KTO 16-go czerwca

r. b. omyłkowo **zabrał lub zamienił** w Urzędzie Skarbowym przy ul. Piwnej **księgi,** albo pozostawione w dorożce, proszę za wynagrodzeniem dostarczyć na ul. Zawalną 33—14.

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH Z DOMU DZIECIĄTKA JEZUS!

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Od dnia 27 do 30 czerwca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
„MARABELLA"
Trzy epoki z życia konia wyścigowego. Aktów 7. Nad program: 1) **„Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie"** część II-ga. 2) **„Harold na nerwy"** komedja w 1 akcie. 3) **„Tygodnik Eclair Nr 46"** komedja w 1 akcie. 4) **„Tygodnik Eclair Nr 48"** komedja w 1 akcie. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Następny program: „UPIORY".

Pierwszy dźwiękowy kino-teatr **„HELIOS"**
Na seansy od godz. 4.30 i 6-ej ceny miejsc: BALKON 60 gr., PARTER 1 zł. Wielka atrakcja dźwiękowa!
Fenomenalny **DOUGLAS FAIRBANKS** w najnowszym przebojowym dramacie **„ŻELAZNA MASKA"**
Film, który zachwycił cały świat. Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego przeboju DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Pocz. o g. 4.30, ost. seans o g. 10.15

Pierwsze Dźwiękowe Kino **„HOLLYWOOD"** Mickiewicza 22.
DZIŚ! **Mery Holau i James Murraj** w śpiewno-dźwiękowym obrazie p. t.
„BIAŁA GEJSZA"
dramat erotyczny w 10 aktach. NAD PROGRAM: dodatek muzyczno-śpiewny. Ceny miejsc do godz. 7-ej — PARTER 1 zł., BALKON 80 gr. Początek seansów o godz. 5-ej, ostatni 10.25.

Polskie Kino **„WANDA"** Wielka 30. Tel. 14-81
Dziś! Dawno zapowiedziany nasz najnowszy szlagier **CUDOWNY POEMAT MIŁOSNY** p. t. **PORT MARZEŃ**
Wielki psychologiczny dramat w 12 akt. o podłożu eretyczno-życiowem. W rol. gł. tytułowych subtelna para kochanków: urocza **MARY PHILBIN**, znana bohaterka z filmu „Upiór w Operze" i **Fred Mackaye.**

Reejstr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO DZIAŁ A SĄDU OKRĘGOWEGO WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

w dniu 14. 4. 1930 r.

11756. I. A. Firma: **„Roubo Stanisław"** w ok. Kołomyckie, gm. Wawiorskiej, pow. Lidzkiego. Sklep spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Roubo Stanisław zam. tamże. 628 — VI.

11757. I. A. Firma: **„Raczkowski Piotr"** w Wilnie, ul. Wilkomierska 96. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Raczkowski Piotr, zam. tamże. 629 — VI.

11758. I. A. Firma: **„Rudnik Pesia"** w Lidzie, Rynek 27. Sklep galanteryjny i przyborów szewskich. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Rudnik Pesia zam. tamże. 630 — VI

11759. I. A. Firma: **„Rozbaczyło Mikołaj"** we wsi Łyłojciach, gm. Wiszniewskiej, pow. Wilejskiego. Sklep spożywczy i drobnych towarów. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Rozbaczyło Mikołaj zam. tamże. 631 — VI.

11760. I. A. Firma: **„Szenkman Hirsz"** w Dziśnie, plac Rynkowy 18. Skład apteczny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Szenkman Hirsz,, zam. tamże. 632 —VI.

11761. I. A. Firma: **„Strasberg Lejba"** w Wilnie, ul. Mickiewicza 41. Sklep mięsa. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Strasberg Lejba, zam. tamże. 633 — VI.

11762. I. A. Firma: **„Seplerski Wulf"** w Wilnie, ul. Połocka 1—9. Dostawa mięsa do wojska. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Seplerski Wulf, zam. tamże 634 — VI

11763. I. A. Firma: **„Szulman Girsz"** w Dziśnie, ul. Żeligowskiego 7. Sklep łokciowy. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel — Szulman Girsz, zam. tamże. 635 — VI.

11764.. I. A. Firma: **„Siemaszko Tekla"** w Wilnie, ul. Antokolska 48 — 50. Sklep materjałów piśmiennych. Firma istnieje od 1927 roku. Właścicl Siemaszko Tekla, zam. tamże. 636 — VI.

11765. I. A. Firma: **„Szukszto Stanisław"** w Wilnie, ul. Kalwaryjska 23. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1900 roku. Właściciel — Szukszto Stanisław, zam. tamże. 637 — VI.

11766. I. A. Firma: **„Szymaniec Filomena"** w Wilnie, ul. Witoldowa 45. Kawiarnia i sprzedaż wyrobów cukierniczych i praczywa. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Szymaniec Filomena zam. tamże. 638 — VI.

11767. I. A. Firma: **„Sklep wód selcerskich, owoców, powa i domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych Stuł Bluma"**, w Wilnie, ul. św. Ignacego 14. Sklep wód selcerskich, owoców, piwa i domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Stuł Bluma, zam. przy ul. Wingry 27 — 13. 639 — VI.

11768. I. A. Firma: **„Swiecow Rubin"** w Wilnie, ul. Wielka Pohulanka 3. Sklep spożywczy. Firma istnieje od od 1928 roku. Właściciel — Swiecow Rubin zam. tamże. 640 — VI.

11769 I. A. **„Szumska Marja"** w Wilnie ul. Trocka 1. Sklep spożywczo mleczarski. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel Szumska Marja, zam. przy ul. Ostrobramskiej 15 — 5. 641 — VI.

11770. I. A. Firma: **„Stańczyk Marjanna"** w Wilnie, ul. Ostrobramska 5. Piwiarnia. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Stańczyk Marjanna, zam. tamże. 642 — VI.

11771. I. A. Firma: **„Stankiewiczówna Zofja"** w Wilnie, ul. Antokolska 36. Piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Stankiewiczówna Zofja zam. tamże. 643 — VI.

11772. I. A. Firma: **„Szablińska Wanda"** we wsi Korkinięta, gm. Juraciskiej, pow. Wołożyńskiego. Sklep spożywczy i galanteryjny. Firma istnieje od 1929 roku. Właścicicl — Szablińska Wanda, zam. tamże. 644 — VI.

11773. I. A. Firma: **„Szrajbman Abram"** w Wilnie, ul. Wileńska 20 — 17. Szkoła tańców. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Szrajbman Abram zam. tamże. 645 — VI.

11774. I. A. Firma: **„Tejf Małka"** w Rakowie, pow. Mołodeczańskiego. Cukiernia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Tejf Małka zam. tamże. 646 — VI.

w dniu 15. 4. 1930 r.

11775. I. A. Firma: **„Tejtelbaum Abram"** w Wilnie, ul. Mostowa 29. Sprzedaż wody sodowej, lodów, słodyczy, owoców, papierosów i artykułów spożywczych. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Tejatelbaum Abram zam. tamże. 647 — VI

11776. I. A. Firma: **„Piwiarnia — Taraszkiewiczowej Wiktorji"** w Wilnie, ul. Antokolska 78. Piwiarnia. Firma istnieje od 1929 roku. Właściel — Taraszkiewiczowa Wiktorja, zam. tamże. 648 — VI.

11777. I. A. Firma: **„Udro Anna"** w Wilnie, ul. Mostowa 9. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Udro Anna, zam. tamże. 649 — VI.

11778. I. A. Firma: **„Witowiczowa Helena"** w Wilnie, ul. Portowa 28. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Witowiczowa Helena, zam. tamże. 650 — VI.

11779. I. A. Firma: **„Wojtukiewicz Józef"** we wsi Kulewicze, gm. Wawiórskiej, pow. Lidzkiego. Sklep drobnych towarów Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Wojtukiewicz Józef zam. tamże. 651 — VI.

11780. I. A. Firma: **„Wintarski Lucjan"** w Wilnie, ul. Witoldowa 12. Sklep spożywczy ze sprzedażą piwa. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Winiarski Lucjan, zam. tamże.

11781. I. A. Firma: **„Wersis Salomon"** w Wilnie, ul. Antokolska 73. Sklep mięsa. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Wersis Salomon, zam. tamże. 653 — VI.

11782. I. A. Firma: **„Wiguszyn Chaim"** w Wilnie, ul Wileńska 20. Sklep wyrobów blacharskich. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Wiguszyn Chaim, zam. przy ul. Wileńskiej 17. 654 — VI.

11783 I. A Firma: **„Weletman Rafael"** w Wilnie, ul. Witoldowa 28. Sprzedaż farb ziemnych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Weltman Rafael, zam. tamże. 655 — VI.

11784. I. A. Firma: **„Mleczarnia i woda sodowa Marjanna Wojczunowa"** w Wilnie, ul. Kalwaryjska 18. Sprzedaż mleka i wody sodowej. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Wojczunowa Marjanna w Wilnie, przy ul. Kalwaryjskiej 33. 656 — VI.

11785. I. A. Firma: **„Sklep spożywczy UROCZY Zawadzka Konstancja"** w Wilnie, ul. Mickiewicza 21. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Zawadzka Konstancja, zam. tamże. 657 — VI.

11786. I. A. Firma: **„Zelańska Pesia"** w Wilnie, ul. Wilkomierska 82. Sklep spożywczy i drobnej galanterji. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Zelańska Pesia zam. tamże. 658 — VI.

11787. I. A. Firma: „Andruszkiewicz Wacław" w Wilnie, ul. Antokolska 20. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku Właściciel — Andruszkiewicz Wacław, zam. tamże. 659 — VI.

11788. I. A. Firma: **„Alukonis Jan"** w Wilnie, ul. Mickiewicza 22. Sklep tytoniowy. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Alukonis Jan, zam. tamże. 660 —VI.

11789. I. A. Firma: **„Borowska Ewa"** w Wilnie, ul. Kalwaryjska 26. Piwiarnia. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Borowska Ewa, zam. tamże. 661 — VI.

11790. I. A. Firma: **„Borosewicz Jan"** w Wilnie, ul. Piwna 4 — 6. Sklep spożywczo - tytoniowy. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel — Borosewicz Jan, zam. tamże. 662 — VI.

RADJO

SOBOTA, dnia 28 czerwca 1930 roku

11.58: Sygnał czasu z Warszawy.
12.00 — 12.40: Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 — 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warsz.
15.50 — 16.15: Tr. z Warszawy: odczyt morski.
16.15 — 16.20: Program dzienny.
16.20 — 17.00: Muzyka z płyt gramofonowych.
17.00 — 17.15: Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Roln.
17.15 — 17.30: Kwadrans literacki.
17.35 — 18.00: „Co nam daje parvologja" odczyt wygł. prof. Bossowski.
18.00 — 18.30: Transm. z Warsz. Słuchowisko dla dzieci..
18.30 — 18.50: Feljeton wesoły wygł. K. Wyrwicz - Wichrowski.
18.50 — 19.35: Tr. z Warsz. Święto pułku Radjotelegraficznego.
19.35 — 20.00: Program na tydzień następny i rozmaitości.
20.00 — 21.00: Tr. z Warsz. Prasowy dziennik radjowy i koncert.
21.00 — 22.00: Koncert pieśni synagogalnych hebrajskich.
22.00 — 23.00: Tr. z Warsz. Feljeton i komunikaty.
23.00 — 24.00: Muzyka gramofon.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Z dnia 27 czerwca 1930 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8.885 — 8.905 — 8.865. Belgja 124.52 — 124.85 — 124.21. Holandja 358.57 — 359.47 — 357.67. Londyn 43.35 i 1/2, 43.46 i 1/2 43.24 i 1/2. Nowy York 8.909— 8.929 — 8.889. Paryż 35.04 — 35.13 —34,95 Praga 26.46 i 1/2 — 26,52 i 1/2 — 26.40 i 1/2. Nowy York telegraficznie 8.921 — 8.941 — 8.901. Szwajcarja 172.90 — 173.33 172. 47. Stokholm 239.20 — 240.30 —239.10

Papiery procentowe.

Dolarówka 65, 5 proc. konwersyjna 55.50. 6 proc. dolarowa 37. 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i B. Roln., obligacje B. Gosp. Kraj. 94 te same 7 proc. 83.25. 4 i pół proc. ziemskie 55.75. 5 proc. warszawskie 58.50. 8 proc. warszawskie 75.75 — 76. 4 i pół proc. Łodzi 53.50. 5 proc. Łodzi 57.50 8 proc. Łodzi 71.25, 8 proc. Piotrkowa 70. 6 proc. obligacje m. Warszawy 51.50

Akcje:

Bank Polski 165.50 — 170. Spiess 80. Haberbusch 110.

SMAKOSZE PIWA! UWAGA!
jest do nabycia wszędzie
niebywałe jeszcze na kresach
ŚWIATOWEJ SŁAWY
Piwo Żywieckie
ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU w ŻYWCU
„Zdrój Żywiecki", „Marcowe", „Porter" i „Ale",
odznaczone najwyższemi nagrodami w kraju i zagranicą.
Reprezentacja na wojew. Wileńskie, Grodno, Lidę i Wołożyn
WILNO, ZARZECZNA 19.

BIAŁE ZĘBY
- tylko przez stałe używanie pasty do zębów
CHLORODONT


Konfekcja męska koszule, krawaty, skarpetki — zawsze w największym wyborze
w Polskiej Składnicy Galanteryjnej
FRANCISZKA FRLICZKI
Zamkowa 9 (róg Skopówki), tel. 6-46

Kosmetyka
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej.
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W, Z. P. 43.

Urodę KOBIECĄ konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyciemnianie brwi. Gabinet Kosmetyki Leczniczej „CEDIB" J. Hryniewiczowej. Wielka 18 m. 9 Przyjmuje w g. 10—1 i 4—7. W.Z.P.26

AKUSZERKI
AkuszerkaSmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

RÓŻNE

PIĘKNY majątek leśno-rolny od stacji kol. 2 i pół. klm., obszaru około 100 ha, łąki, las budulcowy, zabudowania nowe, kompletne, sprzedamy za 10.000 dolarów Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

POSADY
Nauczycielka z dużą praktyką przyjmie na wsi na lato obowiązki przygotowania dzieci do niższych klas gimnazjum za minimalnem wynagrodzeniem. Oferty proszę kierować do admin. „Słowa" pod A. P. -o

LETNISKA
LETNISKA z utrzymaniem w majątkach ziemskich w wojew. Wileńskiem i Nowogródzkiem. Informacje: Wilno, Mickiewicza 23 Biuro Techn. Inż. Kiersnowski i Krukżołek S-ka, tel. 560. — „Słowa" pod A. P. -o

Poszukuję prania bielizny po domach. Piwna 11 m. 15, Hryhorowiczowa. —o

Pensjonat Werki
6 klm. od Wilna, nowocześnie urządzony, las sosnowy, plaża, komunikacja autobusowa i statkami. Pod nowem kierownictwem rozpoczął sezon w dniu 20 czerwca. Ceny dostępne. Adres i telefon Wilno 12. —o

Francuzka
nie bojąca się niewygód mieszkaniowych poszukiwana na wyjazd na wieś. Wiadomość w Adm. „Słowa" pod H. P.

Poszukujemy
dobrze ustosunkowanych wyłączoych odsprzedawców
wag automatycznych i maszyn do krajania szynek holenderskich marki „OLLAND" na poszczególne województwa. Zgłoszenia do firmy **„SUBITO" Katowice, Damrota 6.**

LOKALE
Kupno i sprzedaż GONTY sprzedaje POLSKI LLOYD. ul. Kijowska 0

Mieszkanie komfortowe, 4—5 pokojowe do wynajęcia. Antokol 6 — 1. Dozorca wskaże. —0

W najlepszym punkcie miasta okazyjnie **sprzedaje się MLECZARNIA** w pełnym ruchu, ze wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami, towarem. Dobrze zaprowadzona klijentela. Dowiedzieć się: Biuro Ogłoszeń S. Jutana. Niemiecka 4, telef. 222. —1



5)

— Skądże pan ma pieniądze, Tonny?, — zdziwiła się Wirginja. — Byłam pewna, że dziennikarze są biedni, jak myszy kościelne!

— Słuszne, zupełnie słusznie. Jest to istotnie jedno ze smutnych praw, rządzących ludzkością. Ale dziennikarze są to ludzie sprytni, praca ich jest delikatna i wymaga wyjątkowych zdolności umieją więc przechodzić przez uszko igły z rowną łatwością, jak przez szeroki tunel! Słowem — kupuję dziś samochód a pani musi mi w tem dopomódz! Ja będę wybierał motor, a pani będzie pilnowała, żeby samochód był dobrany do koloru pani włosów i do jej postaci. Wtedy możemy być pewni naszego wyboru!

— Czy to ma znaczyć, że będę musiała towarzyszyć panu w wycieczkach samochodowych?

— Czyż warto się zastanawiać nad temi słowami? Jasnem jest, że tak być musi! Wobec tego, jedziemy!

Nie zwracając uwagi na jej protesty, zawiózł ją do szeregu firm samochodowych i cały ranek spędzili na oglądaniu pięknych maszyn, najrozmaitszych marek i kształtu. Przed śniadaniem kupili śliczny sześciocylindrowy, dwuosobowy samochód i po południu Tonny zmusił Wirginję do odbycia z nim dłuższego spaceru za miasto, dla wypróbowania „tego blaszanego pudła". Dalszym wynikiem wspólnego spaceru był obiad w restauracji podmiejskiej: Wirginja powróciła do domu dopiero o dziewiątej wieczór.

— Pan jest niezmiernie miłym człowiekiem, Tonny, — oznajmiła przy pożegnaniu. Poświęcił mi pan cały dzień i rozpędził wszystkie smutki i niepokoje. Jestem panu bardzo wdzięczna!

Tonny uścisnął mocno jej dłoń!

— Skarbie mój, spędziłem cudowny dzień! Z panią czuję się zawsze bardzo szczęśliwy. Widzi pani, że umiem zdobyć się na odpowiedź, pełną galanterji! — roześmiał się wesoło, ale oczy jego śledziły bacznie wyraz twarzy młodej panny.

Odpowiedziała mu przyjaznem i wdzięcznem spojrzeniem i odeszła z sercem przepełnionem ciepłem uczuciem dla tego dobrego i wesołego przyjaciela.

— Jakie miłe i słodkie było uczucie, że w pobliżu jest Tonny, gotowy do usług i pomocy.

Tonny zaś odjechał w swym nowym samochodzie, machinalnie poruszając kierownicą, gdyż myśli jego krążyły wciąż dokoła Mykaela Calcotta, kobiety, której życie zostało tak tragicznie złamane, wreszcie tych trzech djabłów, znanych pod przezwiskiem „Trzech Kruków".

Rozdział IV — Trzej bracia

W ponurym skwerze przy Nitobrigem stał duży, ponury dom. Tej nocy mżył drobny deszcz i wiał zimny, przenikliwy wiatr, pusto więc i bezludnie było w skwerze. Pozbawione liści drzewa, chyliły się ku ziemi, niby nazklekotane na wietrze, czarne szkielety. wyciągające ku niebu swe koszlawe ramiona. Woda spływała wąskiemi strumykami, wzdłuż nierównych pni. Cisza panowała w skwerze. Kamienne ławki mokły na deszczu, porzucone i zapomniane. Spoglądał na nie ponury dom, o wysokim dachu, wąskich oknach, osłoniętych zazdrośnie ciemnemi sztorami i żelaznemi żaluzjami, ciągnącemi się wzdłuż pierwszego piętra.

Wewnątrz domu, w dużym pokoju rozsiedli się trzej bracia przed długim stołem. — zdawało się że odbywali sąd, lub naradę. Powietrze w pokoju było wilgotne, stęchłe.

Pokój był duży, ale fatalnie umeblowany; brudne, zniszczone fotele, z zeszłego wieku, stały na wytartym i wyblakłym dywanie. Na ścianach wisiały olejne obrazy w poczerniałych złoconych ramach.

Na staroświeckim kominie palił się wesoły ogień. Jedynie lampki elektryczne były przedstawicielkami nowej ery postępu i wynalazków.

Człowiek, który nazwał siebie Gattermana Dowsonem, siedział przy stole, pomiędzy braćmi. Zdjął czarne rękawiczki i wyciągnął przed siebie długie i chude palce, osadzone na szerokich, kwadratowych dłoniach. Ręce te były niezwykle charakterystyczne dla tego człowieka o bezwzględnym i okrutnym charakterze.

Po prawej stronie siedział wysoki, starannie ubrany mężczyzna, w białych getrach i z grubym łańcuchem złotym na brzuchu. Jego gładka starannie ogolona twarz była dziwnie blada: robiła wrażenie arkusza niezapisanego papieru, gdyby nie para zimnych niebieskich oczu i nie ponsowe ładnie zarysowane usta.

Włosy jego były suto wysmarowane pomadą i zaczesane wtył, a na białej, wypielęgnowanej ręce, błyszczał brylantowy pierścień.

Trzecie miejsce przy stole zajmował człowiek krępy, gruby, smagły, z głową pokrytą czarnym, wijącym się włosem. Oliwkowy kolor skóry upodobniał go do hiszpana. Górną wargę zdobiły zakręcone ku górze wąsiki. Widocznie musiał cierpieć stale od zbytniego gorąca, bo czoło jego i skronie i twarz całą, pokrywały drobne kropelki potu. Ubrany był niedbale, na marynarce pełno było tabaki, którą wąchał często; jaskrawy czerwony krawat, zjechał na bok, odsłaniając brudną, pasiastą koszulę. Co chwila wsuwał palce do tabakierki i wąchał tabakę, chichocząc, cienko i złośliwie.

Mathu Crow, który przedstawił się Gattermanowi, jako Dowson, spojrzał na swego brata Morningtona.

— Mam nadzieję, że wyczerpaliście wszystkie środki przekonywujące, zanim zmusiliście go do pożegnania się z marnem życiem?

Mornington zaśmiał się i mrugnął w stronę trzeciego brata.

— Zapytaj Monty. Chi, chi, chi! Tak, zapytaj go! Ja tu nie mam nic do gadania. Niech Monty opowie, to on kierował tą sprawą. Robota była doskonałą, ale nie można było ani słowa wyciągnąć...

Przeklęty djabeł z tego Calcotta. Uparty, jak osioł. Pozbawiony czucia jak baran!

Wypieszczoną dłonią pogładził Montegue podbródek

— Tak, trudne to było zadanie...

Mówił spokojnie, a głos jego dźwięczał równo i dobitnie.

— Bardzo trudne... Zdaleka już poznał nas i zaczął uciekać, krzycząc, jak nieprzytomny. Biegł przez puste pola i zaczął już wątpić w powodzenie naszego przedsięwzięcia. Musieliśmy skręcić samochodem z drogi wprost na pole. Złamaliśmy kilka płotów, omało co nie rozbiliśmy auta, ale, wreszcie dopędziliśmy go.

Opowiadający spojrzał na brata wyczekującego, w nadziei, że usłyszy jakąś pochwałę. Mathue milczał: przed oczyma wyobraźni jego przesunęła się cała scena polowania na człowieka: pośród pustych moczarów uciekający w najwyższem przerażeniu oszalały człowiek, wołający nieludzkim głosem o pomoc, a za nim myśliwi, niby nieubłaga na, nieodwołalna śmierć...

—Kiedy dopędziliśmy go wreszcie myślałem że oszalał ze strachu, — ciągnął dalej Montegue. — Zabawny to był widok, jeśli można to tak określić.

Dusił się własną śliną i błagał o zmiłowanie.

Wtedy Mornington zapytał go, czy powie nam to, co wiedzieć chcemy? To podziałało na niego, jak uderzenie bicza, strach zniknął momentalnie. Wybuchnął tak gwałtownie przekleństwami i wymysłami, że trudno mi było powtórzyć to tutaj. Przekleństwa sypały się jak z sita...

Mornington zachichotał i dodał:

— Zabawnie, daję słowo! Krzyczał jak aktor w melodramacie: „Róbcie ze mną co chcecie, ale tajemnica moja umrze, wraz ze mną!"... Zrobiliśmy wszystko co należało, ale... tu Mornington podniósł do nosa niuch tabaki i kichnął, — ale ten djabeł milczał cały dzień, jakby stracił język.

— Cały dzień... tak, — powtórzył Mathue, poruszając nerwowo szerokiemi palcami.

W pokoju zapanowało milczenie. Przypominali sobie „pracę" całego dnia... Przez cały dzień „przekonywywali Mykaela Calcotta, aby zdradził im swą tajemnicę... Cały dzień znęcali się nad nim pośród spustoszałych moczar, pod chłodnem, zachmurzonem niebem. Jak kruki dziobały swą ofiarę. Ale Calcotte milczał. Zniósł wszystkie katusze, jakie tylko mogły wymyślić bezgranicznie okrutne głowy dwuch braci Crow.

— Odezwał się dopiero przed samą śmiercią, — mówił wolno, Montegue. — Oczy jego spoglądały na nas ze wściekłością dzikiego zwierzęcia. Podniósł się na łokciu i plunął na nas, krzycząc ostatkiem sił: „Zburzycie Dom Gattermana, a wtedy dowiecie się prawdy!"

Znów zapanowało milczenie. Na okrutnej, niewzruszonej twarzy Mathue nie można było wyczytać jego myśli.

Mornington otarł szyję chustką i westchnął głośno i niecierpliwie.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Wasydtko

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo", Zamkowa 2.